Dziś 16 stronnic wraz z dodatkiem ilustracyjnym.

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7498 poniedziałek 3 sierpnia 1925. Rok XVI.

700 kg. odezw komunistycznych skonfiskowano.

Zeznania domowników Pańczyszyna.

Dyr. Barwiński o teatrach lwowskich.



OFIARA POMYŁKI PSA POLICYJNEGO.

Właściwy zbrodniarz po 15 latach przyznaje się do czynu.

(f) Przed piętnastu laty w pewnej miejscowości w pobliżu Strassburga popełniono kradzież z włamaniem w gospodarstwie niejakiego Zillerta. Ojciec, żyjący oddawna w niezgodzie z córką, posądził ją o tę kradzież, a podejrzenie potwierdził pies policyjny, który policję zaprowadził wprost do domu owej córki.

Nie pomogły wszelkie zapewnienia niewinności. Nieszczęsna kobieta została skazana na długoletnie więzienie, z którego wyszła złamana na duchu i ciele i przedwcześnie postarzała.

Dopiero teraz — po 15 latach wyszła na jaw jej niewinność. Oto w Ensisheim zmarł w więzieniu pewien włamywacz, który przed zgonem wyspowiadał się, że to on popełnił wówczas włamanie do domu Zillerta. Tak więc ofiarę nieszczególnego węchu psa policyjnego padła osoba zupełnie niewinna.

W GDAŃSKU ODKOPANO STARE ZAMCZYSKO KRZYŻACKIE ZAPEŁNIONE TRUMNAMI I SZKIELETAMI.

Gdańsk, 1. sierpnia (Tel. G. P.) Podczas kopania fundamentów **w starej dzielnicy gdańskiej natrafiono na zbiorowy grób,** w którym znaleziono szereg **trumien ze szkieletami.** Są to zapewne **groby z czasów panowania Krzyżaków** w Gdańsku. W miejscu, gdzie znaleziono kości **znajdował się niegdyś zamek krzyżacki.** Odkryto też **resztki wałów i murów tego zamku.**

W SPRAWIE ROZGRANICZENIA PORTU GDAŃSKIEGO.

Polski punkt widzenia zwyciężył w Genewie.

Warszawa, 1. sierpnia. (Tel. G. P.) „Danziger Ztg.“ zamieszcza informację, według której **zwyciężyła w Genewie polska teza w sprawie wyznaczenia granic portu w Gdańsku** w związku z pocztą polską.

—0—

Wielka mowa amerykańska ministra Skrzyńskiego.

Zatrwożyła Niemcy nie na żarty.

Berlin, 1. sierpnia. (Tel. G. P.) „Berl. Tgbl.“ komentując mowę **ministra Skrzyńskiego** twierdzi, że to **nie Niemcy rozpoczęły przed forum światowem dyskusję w sprawie granic wschodnich Niemiec.** Inicjatywa w tej sprawie **wyszła skąd inąd,** ale nie mówi skąd. Dalej dziennik nazywa niektóre zwroty **min. Skrzyńskiego** „sztuczkami“, określając tak m. in. słowa ministra o tem, że **Prusy Wschodnie i Warmia jeszcze przed wojną miały w parlamencie niemieckim swoich polskich przedstawicieli.** „Berl. Tgbl.“ zwalcza oświadczenie ministra, że Polska utrzymuje swoją armję tylko ze względu na **możliwość konfliktu z Niemcami,** w końcu oświadcza, że **„ofensywa propagandowa ministra Skrzyńskiego jest niebezpieczna“.**

Usiłowane zamordowanie prez. Coolidge‘a.

Niedoszły sprawca schwytany.

Londyn, 1 sierpnia. (Tel. G. P.) „Daily Express“ donosi z N. Jorku, że w miejscowości Tampa aresztowano **Normana Kleina,** który nosił się z zamiarem **zamordowania prezydenta Coolidge‘a.** Aresztowany miał poczynić rewelacje, dotyczące **istnienia spisku anarchistycznego,** skierowanego przeciwko **Fordowi, Edissonowi i Rockefellerowi.**

Kryzys złotego

w oświetleniu półurzędowej opinji zagranicznej.

Lwów, 2 sierpnia.

Półoficjalna „Prager Presse“ podaje uwagi godny artykuł pn.: „Die Złoty - Krise“. Co do ducha stanowczo sprzeczny z rolą, jaką giełda praska odegrała w dniach ostatnich, a nawet wyraźnie rolę tę potępiający.

Przesilenie, jakie przebywa polski złoty — czytamy tam — uważać należy za epizod walki o finansową i ekonomiczną sanację Polski. Wszystko wskazuje na to, że **przelotne paniki na giełdach dewizowych Europy były wywołane sztucznie.** Utarło się w ostatnich latach praktyka, **że wytwarza się przesilenia ekonomiczne celem wywarcia nacisku politycznego.** Tego zaś rodzaju przesilenie, w jakie chciano wepchnąć złoty, daje się szczególnie dotkliwie odczuwać w krajach, które przebyły inflację aż do granic zupełnego niemal zniszczenia waluty. Spekulowano tu więc na osłabienie odporności Polski w dziedzinie polityki.

Sztuczki giełdziarskie zawiodły.

W grze były wypróbowane sztuczki. A jednak zawiodły! Kontrminowanie złotego wypłynęło na pewno nie z przyczyn ekonomicznych. Najlepszym tego dowodem, że dobitnie wystąpiła kontrmina na dwu tylko giełdach i to nie równocześnie: w Zurychu i Pradze. Użyto przytem starej sztuczki: niski kurs praski skierowano na Zurych, a gdy tam udało się dalszą jeszcze obniżkę wywołać, pochwyciła go w lot giełda w Pradze. Ponieważ atoli na giełdzie praskiej prawie niema spekulacyj ani arbitrażów dewizowych, piękna ta zabawka mogła trwać ledwie dni kilka i przynieść zrazu wcale niezłe zyski, korektura musiała jednak szybko nastąpić zwłaszcza wobec **niezachwianej stałości nowojorskich kursów złotego.**

Na czem właściwie oparła się kontrmina? — pyta „Prager Presse“. — Sytuacja finansowa Polski nie jest wprawdzie świetna, lecz któreż z dzisiejszych państw Europy, zwłaszcza deflacyjnych znajduje się w innem położeniu? Wszędzie wysokie koszta produkcji wywołują utrzymanie cen na wysokim poziomie. Wszędzie bilans handlowy w mniejszym lub większym stopniu jest bierny z powodu wzrostu bezrobocia, i co za tem idzie, zwiększonej rubryki dowozu. Zwolna tylko dadzą się usunąć wszystkie te niedomagania, ich więc nie można uważać za przyczynę wstrząśnienia, które przebył złoty.

Atak na złotego był niedorzecznością.

Wszystko przemawia przeciw racjonalności chwilowego spadku waluty polskiej. Polsce udało się zrównoważyć budżet, emisja jej not ubezpieczona jest przeciwko nadużyciu ze strony państwa, pokrycie złotem wynosi 46.6 proc., a więc o 16.6 proc. ponad dopuszczalne minimum. Import zmalał w maju o 80 milj. Słowem **sytuacja finansowa Polski bardzo bliska jest już stanu normalnego.**

Pewną skazą w tym pięknym obrazie—zaznacza „Prager Presse“ — było zbyt wydatne wyzyskanie przez rząd polski przywileju na bicie monety zdawkowej. Lecz i temu kres już położono, a stwierdzić wypada, że rząd nie wyczerpał tego swego przywileju w zupełności, dozwolone bowiem maximum wynosi 150 milj. złotych, a emisja nie doszła jeszcze do 107 milj.

Tak więc — kończy organ p. Benesza — **atak na złoty był nietylko nieusprawiedliwiony, lecz nawet niepożądany w interesie gospodarczego ustabilizowania Europy.** Podobne zabawy szkodzą wszystkim jednostkom gospodarczym naszego kontytentu, wszystkie też państwa powinny być zadowolone, jeśli polskiemu ministrowi skarbu uda się obciąć **pazury piratów walutowych,** by odeszła ich na przyszłość chętka do podobnych machinacji.

Prezes Banku Polskiego o sytuaccji na rynku walutowym.

Musimy wszyscy stanąć do szeregów — walcząc z importem obcych towarów.

Warszawa, 1 sierpnia. (Tel. G. P.) Na odbytej wczoraj konferencji **z przedstawicielami prasy prezes Banku Polskiego Karpiński** po zobrazowaniu obecnej sytuacji **na rynku walutowym** w związku z nieudałym **zamachem na sztuczne obniżenie złotego** stwierdził, że zarządzenia rządu i Banku Polskiego przyczynią się w przyszłości **do znacznego ograniczenia importu.** Jeżeli się zważy, że **obfite urodzaje** otwierają perspektywę **wzmożonego eksportu produktów rolniczych,** to należy się spodziewać w najbliższych miesiącach **znacznej poprawy bilansu handlowego** oraz przypływu walut do Banku, co umożliwi **cofnięcie obecnych zarządzeń dewizowych.** Aby jednak oczekiwana poprawa była istotnie trwałą, muszą zamierzenia rządu oraz Banku Polskiego znaleźć **poparcie u całego społeczeństwa.** Wszystkie warstwy społeczne muszą złączyć się w wysiłku **i zrezygnować z nabywania zagranicznych towarów zbędnych,** a pokrywać swe zapotrzebowania **wyłącznie produktami krajowymi.** Kupiectwu przypada w tej dziedzinie **szczególnie doniosła rola.** Zamiast, jak się dotychczas zwyczajnie działo, **zalecać obce wyroby, winni oni narzucać klijenteli towary krajowe.** Pracujmy i wytwarzajmy, nabywajmy wyroby krajowe, oszczędzajmy, bądźmy spokojni i dobrej myśli, a **przyszłość złotego nie będzie budziła najmniejszych obaw.**

Powodzenie Abd-el-Krima.

Wojska jego wysadziły składy amunicji francuskiej.

Fez, 1 sierpnia. (Tel. G. P.) Garnizon francuski **pod Ain Buisa** celem uniknięcia bombardacji, usadowił się **poza murami pozycji,** wewnątrz których zgromadzono **wszystką amunicję** z zamiarem wysadzenia jej w powietrze, w **razie gdyby Riffowie przypuścili ostateczny atak.** Późnym wieczorem pociski Riffów **trafiły w skład amunicji, które wybuchły, niszcząc cały zapas.** Grupy żołnierzy **otoczonych przez Riffów** podzieliły się na dwie części, **jedna powróciła do linji francuskiej,** zaś żołnierze drugiej części **pojedyńczo przedostają się do frontu francuskiego.**

Uroczyste powitanie na ziemi polskiej

polskich Sokołów z Ameryki.

Gdynia, 1 sierpnia. (Tel. G. P.) Do portu tut. przybył parowiec holenderski **„Warszawa“,** na którego pokładzi znajdowało się 382 **członków wycieczki Sokołów polskich z Ameryki.** Miasto przybrane flagami **o barwach narodowych.** Pociągi nadchodzące z różnych stron kraju **przywożą delegacje, zjeżdżające do Gdyni** dla powitania amerykańskich gości. Około godz. 4.15 **ukazał się na widnokręgu parowiec „Warszawa“.** Na spotkanie jego wyjechał na holowniku **kapitan portu w Gdyni Zaleski** wraz z członkami komitetu przyjęcia. Delegaci weszli na pokład okrętu, gdzie przybyłych do kraju uczestników wycieczki, zgromadzonych na pokładzie **przywitał z mostu kapitańskiego p. Zaleski u progu Ojczyzny,** wyrażając życzenie, aby z wycieczki tej pozostało u uczestników **niezatarte wspomnienia. W imieniu rządu polskiego** przywitał gości **wicewojewoda poznański Krzemieniecki,** następnie **wiceprezes Związku Sokołów p. Terech,** wreszcie **konsul amerykański w Gdyni.** Na przemówienie odpowiedział **p. Starzyński.** Goście amerykańscy **specjalnym pociągiem wyjechali do Warszawy.**

PRZYJAZD DO OJCZYZNY NOWEJ PARTJI OPTANTÓW POLSKICH.

Przyjechało około 600 osób.

Poznań, 1 sierpnia. (Tel. G. P.) Wczoraj przybył do Zbąszynia trzeci transport optantów polskich, liczący około 600 osób. Miejscowy komitet przyjęcia otoczył rodaków troskliwą opieką. Po spożyciu w hali celnej przygotowanego dla nich obiadu optanci o godz. 5 popoł. specjalnym pociągiem wyjechali do Poznania.

—o—

AUSTRJA, CZECHOSŁOWACJA, WŁOCHY I SZWAJCARJA

znoszą wzajemne wizy paszportowe.

Wiedeń, 1 sierpnia. (Tel. G. P.) Rząd austrjacki rozpoczął z rządem **czechosłowackim i włoskim** rokowania w sprawie wzajemnego **zniesienia wiz paszportowych,** podobnie, jak to się stało w stosunku z **Niemcami** W kołach dyplomatycznych słychać, że podobno rokowania będą wszczęte **również ze Szwajcarją.**

ROKOWANIA FINANSOWE FRANCUSKO - ANGIELSKIE.

Paryż, 1 sierpnia. (Tel. G. P.) Prasa podaje, że rokowania **francusko-angielskie** w sprawie długów **zostały przerwane, a nie zerwane.** Zresztą było omówione, że po wstępnych rokowaniach **francuscy rzeczoznawcy mają powrócić do Paryża,** aby zdać sprawę ze wstępnych rokowań.

—o—

SOWIECKI NAPAD NA NASZE GRANICE.

Warszawa, 1. sierpnia. (Tel. G. P.) Wczoraj przekroczyła **banda sowiecka granicę polską i napadła na strażnicę Korp. Ochrony Pogranicza** w województwie wołyńskiem. Po dłuższej strzelaninie z naszej strony **banda wycofała się na terytorjum sowieckie.**

—o—

DZIŚ W WARSZAWIE ODBĘDĄ SIĘ MASOWE WIECE PROTESTUJĄCE PRZECIWKO KRECIEJ ROBOCIE HAKATYSTÓW NIEMIECKICH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1. sierpnia. (W) Jutro w niedziele odbędą się w Warszawie i na prowincji **wiece przeciw robocie hakatystycznej, dążącej do oderwania od Polski prowincji zachodnich i podrywającej podstawę złotego.** Będą przemawiali na wiecach wybitni politycy wszystkich partii.

—o—

Co nam powiedział o swych projektach nowy dyrektor lwowskich teatrów miejskich p. Henryk Barwiński.

(Wywiad Gazety Porannej")

Lwów 2. sierpnia.

Wczoraj, w godzinach przedpołudniowych władze miejskie wręczyły dekret nominacyjny nowemu dyrektorowi lwowskich teatrów miejskich, p. Henrykowi Barwińskiemu, wytrawnemu i zasłużonemu artyście i b. dyrektorowi wielu scen polskich. Wobec faktu ostatecznie dokonanego, postanowiliśmy natychmiast poprosić p. dyrektora Barwińskiego o chwilę rozmowy, aby módz podzielić się z naszymi Czytelnikami projektami i zamiarami nowego kierownika naszych teatrów na najbliższą przyszłość.

P. dyr. Barwiński był tak uprzejmy, że raczył się sam pofatygować do naszej redakcji, gdzie chętnie udzielił nam wielu cennych informacji na temat swych planów i zamierzeń.

— Przedewszystkiem muszę zaznaczyć — rozpoczął rozmowę p. dyr. Barwiński — że wszystko to co mogę w tej chwili powiedzieć, z konieczności musi mieć formę szkicową jedynie, gdyż będąc faktycznie dyrektorem zaledwie od dwudziestu czterech godzin, nie byłem w stanie jeszcze opanować całości mego zadania i zaledwie wszedłem w fazę organizacyjną w stosunku do naszej placówki, która, muszą panowie przyznać, wymaga wiele pracy.

— Zupełnie to rozumiemy, dyrektorze, to też pytania nasze będą raczej zdążały do otrzymania ogólnych informacji, o szczegółach zaś zapewne będziemy mieli sposobność pogadać później.

— Przedewszystkiem więc, może Pan dyrektor raczy nam powiedzieć, kiedy i jak rozpocznie się sezon naszych teatrów?

— Rozpoczynamy naszą kampanję artystyczną — odpowiada nasz sympatyczny interlokutor — pierwszego września. Inauguracyjnego przedstawienia, w całem słowa tego znaczeniu, właściwie nie będzie. Sezon rozpoczynamy w Teatrze Wielkim i w „Nowościach" szeregiem wznowień operowych i operetkowych. Dopiero po paru tygodniach ukaże się na scenie Teatru Wielkiego nowość, słynna sztuka Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka...", a w „Nowościach" doskonała lekka komedja Lengyel'a „Antonia". Będzie to właściwie moment, od którego postaram się wcielić w czyn mój plan.

— Jakiż to plan? — podchwytujemy ciekawie.

— Dążyć będę stanowczo, aby scena Teatru Wielkiego poświęcona była wyłącznie czystej sztuce. Tylko opera, dramat i wielka komedja będą mogły tam gościć. W „Nowościach" za to będziemy grali naprzemian lekką komedję, farsę, operetkę i t. zw. dramaty sensacyjne. Pozatem będę dążył, aby Teatr Mały pozostał nadal w posiadaniu miasta, a to w celu pozyskania jeszcze jednej sceny dla prób, których wobec różnorodności działów i repertuaru będzie niestety tak wiele. Oprócz tego zamiarem moim jest, w sali Teatru Małego, o ile naturalnie uda go się utrzymać, zorganizować ~~przy pomocy~~ kierownika literackiego szereg pogadanek i odczytów publicznych z dziedziny teatrologji.

— Projekt świetny i godzien największego poparcia — mówimy ze swej strony — czy jednak uda się go Panu dyrektorowi zrealizować?

— Ha! to już zależy od poparcia prasy, no... i publiczności.

Po chwili milczenia rzucamy nowe pytanie:

— A czy Pan dyrektor ma zamiar wiele zmienić w dotychczasowej wewnętrznej organizacji teatrów?...

— Ależ naturalnie. We wszystkich działach nastąpią wkrótce wielkie zmiany, o których jednak, pozwolą Panowie, pomówimy może kiedyindziej.

Zgadzamy się naturalnie i przechodzimy nowem zapytaniem do innej kwestji.

— Jak Pan dyrektor daje sobie radę z angażowaniem nowych sił wobec spóźnionej pory?

— Ah! o to najmniejsza. Tylu doskonałych artystów jest jeszcze niezaangażowanych. Wreszcie poczyniłem już w tej sprawie daleko idące kroki. Z pośród dawnego zespołu pozostawiam wiele najwybitniejszych sił, a reszta zespołu składać się będzie przeważnie z b. artystów teatrów krakowskich i warszawskich.

— A wolno wiedzieć kogo Pan dyrektor już zaangażował z tych właśnie nowych sił?... — przerywamy.

— Wolałbym na razie o tem nie mówić ze względu na toczące się pertraktacje. Mogę tylko nadmienić, że udało mi się pozyskać z pośród starej gwardji lwowskiej tej miary artystów, co pp. Dobrzańscy i p. Mihułowicz.

— A żona P. dyrektora?... ta świetna artystka, znana nam już ze sceny lwowskiej i z Krakowa — zapytujemy.

— A tak, żona moja również należeć będzie do zespołu. Pozatem dążyć będę usilnie, aby tak ceniony artysta, p. Sosnowski, pozostał u nas w charakterze pierwszego reżysera. Tutaj chciał bym dorzucić, że mam zamiar wejść w pertraktacje z tutejszą szkołą dramatyczną, kolegi Frączkowskiego. O ile uda się ją umiastowić, pozyskamy z pośród uczniów cały szereg inteligentnej młodzieży, która będzie nam pomocna w wystawianiu wielkich sztuk, gdzie, jak wiadomo dużą rolę grają inteligentni statyści. — Będzie to z obopólnym pożytkiem.

Widząc, że dyr. Barwiński się spieszy, gdyż tak wiele ma zajęć na głowie, postanawiamy skrócić nasz wywiad przechodząc do najważniejszego zagadnienia.

— Czy Pan dyrektor ma już gotowy plan repertuaru?...

— W głównych zarysach, tak. A więc poza t. zw. wielkim repertuarem, na który przedewszystkiem zwrócona będzie moja uwaga i pośród którego pierwsze miejsce zajmą Słowacki, Schiller, Szekspir, Romain Rolland i Rostand, w operze ukażą się dzieła najsłynniejszych mistrzów, a przedewszystkiem rewelacyjna nowość jednego z wybitnych naszych młodych kompozytorów, której jednak dziś jeszcze nie wymienię. Naturalnie na scenie „Nowości" przewijać się będą jak w barwnym kalejdoskopie ostatnie nowości z dziedziny operetki, farsy i lekkiej komedji.

— A cóż będzie z wystawą, boć przecie szczególniej ten ostatni dział, tj. operetki — wymaga starannej i kosztownej oprawy?.. zapytujemy jeszcze.

— Proszę panów, teatry lwowskie są niezmiernie bogato zaopatrzone we wspaniałe inwentarze. Nieco staranności i pomysłowości reżyserskiej, a przez różne przeróbki i rekonstrukcje można będzie cuda tworzyć. Tem bardziej, że udało mi się pozyskać nową siłę dekoratorską, młodego, ale niezmiernie zdolnego malarza-dekoratora, p. Stanisława Węgrzyna.

— Oto na razie wszystko. co mogę dziś Panom powiedzieć. Wreszcie, wkrótce będziecie Panowie mogli sami ocenić moje wysiłki, które, tuszę sobie znajdą uznanie „Gazety Porannej" i stosowne poparcie. Mówię stosowne, gdyż każdą krytykę słuszną uznawałem zawsze i uznaję za nowy bodziec do pracy dla nowego wspólnego dobra — szerzenia kultury i poczucia piękna wśród szerokich mas.

Na tem skończyliśmy naszą niezmiernie miłą rozmowę; żegnając się życzyliśmy szczerze P. dyr. Barwińskiemu powodzenia i jak najlepszych rezultatów z jego pracy na naszej niwie artystycznej.

T. Kost.

Bank Zw. Spółek Zarobkowych przeciw walucie polskiej.

Lwów, 2. sierpnia.

Jak donosi **„Ilust. Kurjer Krakowski"** nr. 210. z Warszawy „na wczorajszej konferencji prasowej w Banku Polskim, jeden z dziennikarzy zwrócił uwagę prezesa Banku Polskiego **Karpińskiego i naczelnego dyrektora Mieczkowskiego** na znany już w Warszawie skandal, że jeden z **Banków Polskich w Gdańsku** (Bank Związku Spółek Zarobkowych), **wywołał olbrzymią panikę** w dniu przedwczorajszym w Gdańsku, w ten sposób, iż z chwilą, gdy nadeszły pierwsze wiadomości o wahaniu złotego, **rzucił na rynek gdański 350.000 zł. i to właśnie rzucenie owych 350.000 zł. spowodowało gwałtowne obniżenie się złotego w Gdańsku,** które już tymczasem zniknęło."

—o—

WYKRYCIE CENTRALNEGO SKŁADU BIBUŁY KOMUNIST. W WARSZAWIE.

Skonfiskowano 700 kilogramów odezw i broszur.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 1. sierpnia.

Wczoraj władze policji politycznej wykryły kolosalne składy centralne bibuły komunistycznej. Dzięki energicznemu dochodzeniu udało się skonfiskować 700 klgr. odezw i broszur komunistycznych. Jest wielu aresztowanych.

—o—

ZŁOTY ZWYCIĘŻYŁ NA CAŁEJ LINJI.

Spekulanci niemieccy ponieśli olbrzymie straty.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1. sierpnia. (W) Dziś giełda w Warszawie była nieczynna jak zwykle w sobotę. Z giełd zagranicznych nadeszły w południe **bardzo optymistyczne relacje.** Sytuacja złotego **znacznie lepsza dziś niż wczoraj.** Spekulanci niemieccy, **którzy atakowali** walutę polską **ponieśli olbrzymie straty.**

—o—

POLSKA USIŁUJE NAWIĄZAĆ PERTRAKTACJE Z LITWĄ W SPRAWIE WOLNEGO SPŁAWU NIEMNEM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1. sierpnia. (W) Korespondent Wasz dowiaduje się z kół powołanych, **że Polska domaga się, aby w związku z dysknsją na temat spławu drzewa polskiego przez Niemen do portu kłajpedzkiego,** Litwa zgodziła się na podjęcie **bezpośredniej komunikacji kolejowej, telegraficznej i telefonicznej,** oraz aby udzieliła Polsce prawa **żeglugi na Niemnie.** Pozatem nieodzowne jest zawarcie **konwencji konsularnej.** Słychać, że Litwa **sprzeciwia się stanowczo nawiązanin komunikacji kolejowej,** a także zawarciu konwencji konsularnej.

—o—

WZNOWIENIE KOMUNIKACJI LOTNICZEJ KRAKÓW—WIEDEŃ.

Warszawa, 1. sierpnia. (Tel. G. P.) Dziś wznowiono komunikację lotniczą **między Krakowem a Wiedniem.** Samoloty będą lądować w Czechosłowacji.

—o—

20 POLAKÓW POWRÓCI DO OJCZYZNY Z KAZAMAT LITEWSKICH.

Wielu z nich skazanych było na śmierć.

Warszawa, 1 sierpnia. (W) W Rydze toczyły się rokowania między przedstawicielami **polskiego i litewskiego Czerwonego Krzyża,** na których osiągnięto porozumienie. **13 obywateli polskich uwięzionych na Litwie,** z których kilku jest **skazanych na śmierć,** będą wydani Polsce. **Pozatem mają** być wydani **Polsce więźniowie, którzy** zostali aresztowani **w swoim czasie w pasie** pogranicznym. Wśród nich są **także skazani na śmierć.** Jest ich wszystkich **około 20 osób.** Polska ma uwolnić w **zamian zatrzymanych dywersantów litewskich.**

—o—

KOMISJA LIGI NAR. PRZYZNAŁA POLSCE PRAWO SPŁAWU DRZEWA PRZEZ NIEMEN.

Ale Litwini stanowczo protestują.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1. sierpnia. (W) Z Genewy donoszą: Komisja rzeczna rozpatrywała sprawę spławu drzewa polskiego przez Niemen i **postanowiła przyznać Polsce prawo spławu drzewa przez Niemen** przypływający przez terytorjum litewskie. **Litwa zaprotestowała przeciwko tej uchwale.** Dalsze rokowania w tej sprawie będą się toczyły pod przewodnictwem **prezesa Rady portu kłajpedzkiego Kjellrupa.**

Co zeznają domownicy Pańczyszyna?

Uderzająca zgodność zeznań. — Wychodzą na jaw nowe momenty. — Zeznania matki Pańczyszyna.

Dwudziesty drugi dzień rozprawy.

Lwów, 2 sierpnia.

Wczoraj przesunęła się przez salę rozpraw serja świadków z najbliższego otoczenia domowego Stefana Pańczyszyna, którzy mieli dopełnić i umocnić piątkowe zeznania ojca Pańczyszyna. Byli to mianowicie oprócz matki Stefana sublokatorzy, którzy w chwili powrotu jego z tajemniczej eskapady w dniu 4 września przebywali stale w mieszkaniu rodziców Stefana przy ul. Łyczakowskiej 4. Całokształt zeznań wszystkich tych świadków miał wyrobić przekonanie, iż jest pewnikiem, że Stefan Pańczyszyn przybył do Lwowa 4 września i przez cały dzień 5 września nie wychodził z domu, a więc nie mógł wykonać zamachu na osobę Prezydenta Rzpltej.

Uderzająca była w zeznaniach tej kalwakaty świadków, złożonej z pięciu osób (wliczając Daniela Pańczyszyna), wśród których był jeden 12-letni chłopak, jednozgodność nie tylko w treści zeznań, ale wprost w brzmieniu ich, porządku słów i kolejności zdań.

Na pytanie przewodniczącego Trybunału o szczegóły dotyczące i osoby i pobytu Stefana Pańczyszyna w domu w dniu 4 i 5 września, z ust wszystkich świadków słyszano stereotypowe odpowiedzi. Fakt ten tak dalece ogólnie został stwierdzony przez słuchaczy, że przy trzeciw z kolei świadku w momenty postawienia odnośnego pytania świadkowi przez przewodniczącego, przysłuchujący się milczącem poruszeniem ust odpowiadali już chórem jednobrzmiącego ze świadkiem.

Skąd wiatr wieje?

Jeszcze w piątek, ku końcowi rozprawy wywoływał przewodniczący Trybunału świadka **Marję Bumbówne**, która złożyła zeznania swoje dnia poprzedniego i **zgłosiła się do Trybunału z chęcią dopełnienia swoich zeznań.** Bumbówny jednak w korytarzach sądowych już nie było. Dzisiaj znowu **ponownie zjawiła się Bumbówna** w sądzie i prosiła o przesłuchanie jej. Na wniosek prokuratora wezwano ją wczoraj zaraz po otwarciu rozprawy.

Bumbówna, która we czwartek zeznawała płynnie po polsku, zaczyna zeznawać po rusku. Na uwagę któregoś z obrońców odpowiada, że po polsku nie umie dobrze mówić.

Bumbówna jednym tchem mówi: **„W poniedziałek Lolka na ławce płakała** i powiedziała mi, że to, co Kornhaber mówił, jest nieprawda. Bo Kornhaber do niej powiedział: „Lolo, nie płacz, żydzi składają pieniądze i dadzą Lolce pieniądze, jak da człowieka na miejsce Steigera!". We czwartek tego nie powiedziałam, bo mnie zmylili ci panowie" (wskazuje na obrońców).

Słowa te **wyrecytowane jednym tchem** nie zostały odrazu zrozumiane przez Trybunał i przewodniczący hamuje zapęd mówczy Bumbówny, prosząc ją o wyraźne formułowanie zeznań. Bumbówna znowu zaczyna zrazu powoli, następnie coraz szybciej recytować dosłownie to samo.

— A ja Lolce powiedziałam na to: **„Ty nie ukrywaj, lecz to wszystko powiedz".** Ona na to: „Dobrze", a na drugi dzień, t. j. we wtorek **ja się ją pytałam, czy wie, co ma mówić**, a ona mi powiedziała, ażebym jej nie uczyła, bo ona wie sama i już powiedziała, że Kornhaber jej tego nie mówił. To ja słyszałam i dlatego chciałam dodatkowo zeznać.

Bumbówna -- „policjant od prawdy".

Adw. dr. Landau: Dlaczegoż pannę to tak interesowało, że nie pojechała do Skolego, jak miała zamiar we czwartek po przesłuchaniu, ale dwa dni doprasza się tutaj aby to zeznać?

Bumbówna: Bo mi chodzi o prawdę.

Adw. dr. Landau: To panna jest policjantem od prawdy? A z kim panna rozmawiała po wyjściu ze sali rozpraw we czwartek?

Bumbówna: Z Lolką.

Adw. dr. Landau: A kto jeszcze mówił z panną?

Bumbówna: Tam było dużo osób.

Adw. dr. Landau: A kto? proszę wymienić!

Bumbówna (z trudem): **Był i stary Pańczyszyn, powiedział mi, że ja przysięgałam** i że mogę dopełnić moje zeznania.

Adw. dr. Kibitz: Czy panna zna młodego Pańczyszyna?

Bumbówna: Tak.

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Adw. dr. Kibitz: Czy pani nie wyraziła się na korytarzu sądowym, że Mykytyna musi zasypać?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Adw. dr. Dattner: Czy panna spotykała się w towarzystwie Mykytyna?

Bumbówna: Tak, przychodził do mnie.

Dr. Dattner: Proszę, ażeby Mykytyn się na to oświadczył.

Mykytyn opowiada długo o zażyłych stosunkach, jakie go łączyły z Bumbówną przed poznaniem Steinówny. Mykytyn jako komunista usiłował wpoić jej swoje przekonania. Ona jednakowoż nie poddawała się jego agitacji, a myślała o czem innem... Prawdopodobnie wedle jego mniemania **zakochała się w nim**, bo gdy począł bywać u Steinówny, ona urządzała mu sceny zazdrości.

— A już nie kryła swojej nienawiści do mnie — ciągnie dalej Mykytyn — gdy Steinówna była odemnie brzemienna. Wtedy oczerniała mnie, nazywała batjarem **„Komunistverbrecherem", renegatem i zdrajcą.**

Bumbówna czynną komunistką.

Adw. dr. Grek: Czy Bumbówna skłaniała się do komunizmu?

Mykytyn: Była sympatyczką komunizmu i stała w bardzo bliskich stosunkach ze Stefanem Pańczyszynem...

Przewodniczący przerywa Mykytynowi.

Mykytyn: Gdy wróciłem z Bronisławówki i była u mnie bieda, to komuniści chcieli mnie wysłać do Rosji, a Bumbówna **intrygowała przeciwko mnie i nie dopuściła, abym ja dostał zapomogę.** Zauważyłem także, że po aresztowaniu Pańczyszyna w Kaliszu Marjan Poturaj, bardzo bliski Bumbówne, chodził często pod kamienicą, gdzie mieszkała Steinówna. Słowem **Bumbówna była czynną komunistką.**

Adw. dr. Pieracki stawia Bumbównie szereg pytań, dotyczących charakterystyki osoby Stefana Pańczyszyna i jego działalności jako komunisty.

Przewodniczący uchyla wszystkie pytania.

Bumbówna i Stefan Pańczyszyn.

Adw. dr. Pieracki: Gdzie pani była w dniu zamachu i kiedy pani spotkała Stefana po zamachu?

Bumbówna: W dniu zamachu byłam w Czerkasach, a z Pańczyszynem widziałam się w tow. im. Kaczkowskiego i tam **bawiłam się z nim i grałam w fanty.**

Adw. dr. Pieracki: Odwołuję się do Trybunału z powodu uchylenia szeregu pytań przez przewodniczącego.

Adw. dr. Grek: Przyłączam się do wniosku kol. dra Pierackiego. Świadek Bumbówna był bardzo bliski organizacji komunistycznej i odpowiedzi jej na postawione pytania rzuca niewątpliwie światło na sprawę. Trafiliśmy właśnie na świadka, który może nam wiele dopomódz w dotarciu do poszukiwanej prawdy. Informacje Bumbówny mogą wykazać i wykażą niewątpliwie, że istnieją jeszcze inne poszlaki, posądzające Pańczyszyna. Obrona, idąc [illegible] interesów jej klientów, **zbiera cenne materjały dla prokuratora.**

Trybunał po naradzie zatwierdził zarządzenie przewodniczącego, uchylające pytania adw. dra Pierackiego postawioną świadkowi Bumbównie.

Matka Stefana Pańczyszyna.

Przewodniczący każe przywołać świadka **Annę Pańczyszynową, matkę Stefana.**

Pańczyszynowa, maleńka, ochędożnie ubrana kobiecina, zdradza objawy silnego zdenerwowania. Stanąwszy przed Trybunałem **wybucha płaczem** i oświadcza, że odpowiadać nie może, **bo jest chorą na serce.** Trybunał postanawia poddać ją badaniom lekarza-znawcy, po którego zaraz posłano. Wezwano tymczasem następnego świadka, **Katarzynę Stareńkową.**

Świadek, który patrzy codziennie na kalendarz.

Katarzyna Stareńkowa odpowiada na pytania śmiało i pogodnie, nie namyślając się długo. Gdy usłyszała pytanie przewodniczącego, kiedy i w jakich okolicznościach ujrzała Stefana Pańczyszyna 4. września, zaczyna recytować powtarzane już tylekroć szczegóły o tem, jak **„Stefcio" przyjechał, mył się, witał z rodzicami, jak go rodzice nie pytali się, gdzie on był, bo nie chcieli mówić z nim o tem przy obcych ludziach** (ostatni szczegół Stareńkowa niezgrabnie podkreśla), dalej **jak położył się spać wieczorem 4. września i nie wstawał z łóżka do wieczora 5. września.** W tem miejscu zapytuje ją przewodniczący:

— A skąd pani wie, że to było właśnie w piątek 5. września?

Stareńkowa: Ja umiem czytać i codziennie patrzę się na kalendarz. 6. września o 9 godz. rano przyszedł jakiś pan i przedstawił się mi, że nazywa się Maryniak. Ten, ujrzawszy Stefcia, zapytał go: **„Gdzie ty był?"**, a Stefcio na to: **„Ot tak..."**

Z dalszych zeznań Stareńkowej wynika, że syn jej, 12-letni Stanisław, był przez jakiś czas na stancji u rodziców Maryniaka. Z osób, które bywały u Pańczyszynów, zna jedynie Maryniaka, Mykytyna ani Fidyka tam nie widywała.

Badanie lekarskie matki Pańczyszyna.

W międzyczasie poddaną została matka Pańczyszyna badaniu **znawcy-lekarza, dra Niementowskiego**, który wydał następujące orzeczenie:

„U Anny Pańczyszynowej skonstatowano znaczne podrażnienie nerwowe z objawami przyspieszonego tętna. Serce w granicach prawidłowych, bez zmian patologicznych. **Stan zdrowia badanej nie stoi na przeszkodzie przesłuchaniu jej jako świadka.“**

Wobec wyniku badań lekarskich przewodniczący wzywa Annę Pańczyszynową do składania zeznań.

Incydent z matką Pańczyszyna.

Pańczyszynowa zaczyna histerycznie płakać i pomimo wysiłków uspokajającego ją przewodniczącego nie przestaje biadać. W pewnym momencie, gdy ucichła, przewodniczący cytuje jej ustęp ustawy, dozwalający jej odmówić zeznań, mogących obciążać syna. Usłyszawszy te słowa, Pańczyszynowa znowu płacze głośno i wyrzeka. Przewodniczący wzywa ją, aby opuściła salę rozpraw i wyszła uspokoić się. Pańczyszynowa przy pomocy woźnego opuszcza salę.

Beznogi inwalida i 12-letni chłopak jako świadkowie.

Przed Trybunałem staje dalszy świadek **Fed'ko Fediuk,** inwalida z obciętemi do kolan nogami. Słyszymy znowu, że Stefcio ubrany był w czarne ubranie w białe paski i taką samą czapkę, że się mył, przywitał z rodzicami, potem położył spać i spał do wieczora 5. września. Mykytyna ani Fidyka u Pańczyszynów nie widział.

Na salę wchodzi jako następny świadek **12-letni chłopak, Stanisław Stareńki**, syn przesłuchiwanej już Anny. Od niego znowu słyszymy recetowane szczegóły z 4. i 5. września.

— Przyjechał, umył się, położył się spać i spał do wieczora 5. września. Na drugi dzień przyszedł jakiś pan profesor, Stefan wstał i wyszedł z nim do miasta. Jak się nazywa ten pan profesor, nie wiem.

Adw. dr. Landau: Czy ty nie mieszkałeś na ul. Podwale niedaleko cerkwi Wołoskiej?

Staś: Nie.

Adw. dr. Landau: A matka twoja mówiła, że tam byłeś na stancji? A któremi ulicami chodziłeś do szkoły św. Marji Magdaleny?

Staś: Nie wiem, nie pamiętam.

Dr. Landau: A skąd ty pamiętasz, że Pańczyszyn przyjechał w piątek? Czy tobie kto nie przypominał tego wszystkiego?

Staś milczy.

Adw. dr. Dwernicki: Powiedziałeś tutaj, co robił Pańczyszyn 4. i 5. września. A co robił on trzeciego dnia.

Staś: Nie pamiętam.

Dr. Dwernicki: A trzeciego wieczoru Pańczyszyn wychodził?

Staś: Nie pamiętam.

Na tem ukończono przesłuchiwanie Stasia.

Matka Pańczyszyna prosi o zwolnienie od zeznań.

Do sali wprowadzono **Annę Pańczyszynową**. W odpowiedzi na stawiane jej przez przewodniczącego pytania ile ma lat, wybucha płaczem i mowi:

— Syn mój niewinny, on się męczy. Jako matka **ja się uwalniam od odpowiedzi, ja nie mogę przeciw niemu świadczyć, ja nie chce ani za nim, ani przeciw niemu.** Niech mnie sąd uwolni od zeznania.

Przewodniczący: A czy mogłoby ono co synowi zaszkodzić? Czy pani się boi?

Pańczyszynowa: Ja nie mogę mówić, mnie się serce kraje, ja mam żal do tych ludzi za syna.

Przewodniczący: Musi nam pani powiedzieć, dlaczego pani nie chce zeznawać.

Pańczyszynowa: On jest niewinny, ja niczego nie pamiętam, tylko to, że on jest niewinny. Ja ręczę.

Przewodniczący: Syn pani nie jest tu oskarżony, ale świadkiem. Cheemy wiedzieć, co on robił 5. września.

Pańczyszynowa: On jest niewinny. Świadkowie to stwierdzili. Ja nie chcę zeznawać!

Przewodniczący: Dlaczego? Czy boi się pani hańby?

Pańczyszynowa: Mój syn jest niewinny. Ja nie boję się hańby, ale mam żal. Ja z żalu nie mogę mówić.

Adw. dr. Dwernicki: W tych warunkach sprzeciwiam się zaprzysiężeniu świadka i stawiam wniosek o przesłuchanie Pańczyszynowej bez przysięgi.

Trybunał po naradzie uchwalił świadka nie zaprzysięgać.

Rozprawę odroczono do poniedziałku 4. sierpnia godz. 9 rano.

Równocześnie zawiadomił przewodniczący, że Trybunał postanowił odbywać w przyszłości rozprawy od godz. 9 rano do 2 po południu i następnie po obiedzie od godz. 5.

—o—

Dalszy ciąg prowokacji sowieckich.

Tym razem akcja Sowietów skierowana jest przeciw znienawidzonemu K. O. P.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 1. sierpnia. W prowokacyjnej akcji Sowjetów przeciw Polsce główne miejsce zajmuje obecnie **Białoruś sow.** Właśnie na terenie białoruskim rozwijają prowodyrowie bolszewiccy najgwałtowniejszą kampanję prowokacyjnych oszczerstw oraz perfidnych kłamstw

pod adresem „szlacheckiej Polski“.

Tu właśnie inscenizowano największą ilość procesów „szpiegowskich“, tu też —za pośrednictwem najzwyklejszych, płatnych bandytów, — urządzano osławione sfingowane „napady band polskich“ na terytorjum sowjeckie.

Obecnie — jak dowiadujemy się z Mińska — władza tamtejsza pospiesznie organizuje

nowy oszczerczy proces

„o napad polski“ na terytorjum sowjeckie. Proces ten — jak głosi prasa bolszewicka — ma wykazać „całej Europie prawdziwe cele polskich metod prowokacyjnych wobec Sowjetów“ (?)

„Materjału dowodowego“ — jak zwykle — dostarczyli obficie „bandyci polscy“ Frołów, Sajko i Prużański, którzy, będąc zeszłego tygodnia zatrzymani po przekroczeniu granicy polskiej w rejonie miasteczka Lenino, mieli rzekomo zdemaskować

„piekielny plan polski“.

Oświadczyli oni mianowicie, że banda ta została zorganizowana w maju rb. przez „oficera sztabu K. O. P. porucz. Zimmera“, który, po należytem wyćwiczeniu „polecił im wykonanie na terytorjum sowieckiem określonego zadania, wedle ściśle opracowanego planu“. Zaopatrzeni w broń i środki pieniężne (opłata za ów niebezpieczny „napad bandycki“ miała wynieść... aż 100 zł.), „bandyci“

po przekroczeniu granicy

mieli się skierować do miasteczka **Bujnowicze** (w odległości 5 klm. od Mozyrza) w celu dokonania zbrojnego napadu na pocztę. „Organizatorom napadu“ zależało jakoby na zagarnięciu całej korespondencji oraz dokumentów służbowych tamtejszej poczty. „Cenną tą zdobycz“ miano dostarczyć

do dyspozycji... oficerów K. O. P. (?).

Zbytecznem chyba dodawać, że na tle tego jawnie sfingowanego „napadu“ władze komunistyczne rozwijają nową kampanję oszczerczą przeciw znienawidzonym oficerom KOP. oraz całemu rządowi polskiemu.

Władysław Rabski.

Lwów, 2. sierpnia. W uzupełnieniu krótko podanej wczoraj wiadomości o śmierci Wł. Rabskiego dodajemy jeszcze kilka szczegółów o osobie zasłużonego literata i publicysty.

Ubył z szeregów polskich dziennikarzy człowiek, który szereg lat odgrywał w prasie warszawskiej pierwszorzędną rolę. Talent pisarski w połączeniu z głębszem wykształceniem, pozwoliły ś. p. Władysławowi Rabskiemu zająć w jednym z poczytniejszych dzisiaj, ongiś najpoczytniejszem piśmie codziennem miejsce naczelne, nastręczając mu wiele sposobności do wypowiadania się w sprawach literackich, społecznych i politycznych.

Ś. p. Rabski nie zaniedbał też żadnej sposobności do jasnego i zdecydowanego określenia swego stosunku do sprawy, będącej w danej chwili na porządku dziennym rozważań i dociekań, a choć tkwiły w nim dość silnie zarodki z antagonizmów dzielnicowych, podsycanych przez rządy zaborcze, choć nie zawsze godziliśmy się na wypowiadane przezeń sądy — przyznajemy bezstronnie, że był to publicysta, wierzący w prawdę wypowiadanych zapatrywań, umysł nie przeciętny, człowiek występującv z otwartą przyłbicą, nawet wobec przeważającej liczby przeciwników, zasługiwał więc na szacunek, jako działacz i publicysta czystych rąk i niezaprzeczonej dobrej woli.

„Kurjer Warszawski“ zdobył w jego piórze siłę redakcyjną bardzo wybitną: literacką i publicystyczną. Recenzje teatralne śp. Rabskiego należały do rzędu tych, z któremi liczyli się i artyści i publiczność. Rozprawy jego literackie charakteryzowały piękny polski język i trafne ujęcie przedmiotu. Artykuły polityczne zionęły niejednokrotnie ciętą satyrą, która dotykała atakowanych dotkliwie.

Wybrany posłem do Sejmu, zasiadał tam na ławach demokracji narodowej. Osierocił żonę, wybitną literatkę i poetkę, córkę powszechną czcią otaczanego adwokata i historyka, Aleksandra Kranshara.

Popierajmy cele Towarz. Szkoły Ludowej

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej“.

W miasteczku, który staje się -- miastem.

Czortków stanowi typ rozrastającego się miasta. -- Sprawa połączenia trzech gmin. -- Szwalnia narodowej organizacji kobiet. -- Budowa seminarjum i gimnazjum. -- Ruiny Zamku. -- Buczacz i Monasterzyska. -- Skargi i narzekania.

Kwatera delegacji Monasterzyska.

Wjeżdżając do Czortkowa, odnosimy wrażenie wielkiego miasta. Dzięki uprzejmości zastępcy starosty p. **Rudnickiego** i komisarza rządowego miasta p. **Jakubowskiego**, wnikamy od razu **w tajniki tutejszych stosunków i pracy obywatelskiej.** Do naszej grupy przyłącza się jeszcze komisarz starostwa p. **Potyp** i idziemy na miasto.

Czortków stanowi

typ rozrastającego się miasta

kresowego, a jego niektóre fragmenty ulic, przypominają duże miasto. Zwłaszcza nowoczesne trzypiątrowe kamienice **nadają miastu wygląd prawdziwie europejski.** Gdy zwiedzaliśmy inne miasta i miasteczka kresowe, **dawała odczuć się nam, bezstronnym obserwatorom jakaś pustka i nuda,** czasem jakieś **przygnębienie i niepokój,** w oczach mieszkańców czytaliśmy **jakby historję smutnych wydarzeń wojennych,** które w **pamięci ludzkiej zostały niezatarte.** Czortków **pulsuje życiem.** Burmistrz **Jakubowski** z dumą pokazuje nam serce miasta: rynek i bazary tętniące handlem, pełne kupców i kupujących. Widać ruch w każdym prawie punkcie miasta, **widać obroty handlowe, a to dziś najważniejsze.**

W ostatnich czasach gmina miasta **zakupiła od rabina Friedmana obszerny plac, który przeznaczony jest na budowę gimnazjum.** Postulatem Czortkowa, pierwszorzędnego znaczenia jest

sprawa połączenia trzech gmin

Starego Czortkowa, Wygnanki i Czortkowa w jedną administracyjną całość. Z przedstawionych nam dowodów okazuje się, że ten **postulat gminy zasługuje na najżywsze poparcie pana wojewody tarnopolskiego,** a załatwienie tej kwestji pchnie miasto na **tory nowego rozwoju.** Z innych postulatów gminy należy wymienić sprawę **przeniesienia policji do budynku rządowego starego sądu** i oddanie magistratu, gdzie mieści się dziś jeszcze policja w ręce władz gminnych. Dobrzeby też było, **aby dowództwo garnizonu w Czortkowie** przystąpiło do odnowienia swego budynku, który razi w porównaniu do innych koszar znacznem zaniedbaniem.

Czortków posiada światło elektryczne, rzeźnię i targowicę, dobrze urządzone, a co najważniejsze wodociąg, który **nie jest nigdy... zamykany.** Faktem tym chlubi się i chełpi p. komisarz miasta, twierdząc może słusznie, że między Lwowem a Czortkowem niema porównania...

Prowadzą nas do „Sokoła“.

Piękny budynek **imponuje swoją budową i rozmiarami.** Na parterze w Sokole

zwiedzaliśmy szwalnię,

założoną i prowadzoną **przez organizację narodową kobiet,** której prezesową jest p. **Lorekowa.** Kierowniczka szwalni p. **Wasilewska** informuje o organizacji szwalni, która kształci młode dziewczęta, wykonuje większe dostawy dla wojska i **jest bardzo pożyteczną placówką.**

„Sokół“ podczas wojny ucierpiał bardzo wiele, a dość powiedzieć, że Moskale **z olbrzymiej sali zrobili stajnię,** w której stało kilkadziesiąt koni. Pod prezesurą radcy **Gąsiorowskiego,** pod energiczną ręką gospodarza radcy **Niedzielskiego,** odnowiono cały budynek, **zatarło ślady inwazji Moskali,** którzy z kolei po ewakuowaniu koni **przeznaczyli „Sokół“ na cerkiew prawosławną.** Dziś „Sokół“ stanowi punkt zborny inteligencji miejscowej, tworzy silną placówkę narodową, kulturalną i oświatową.

„Sokół“ czortkowski liczy 400 członków.

Co się tyczy odbudowy Czortkowa, to miasto to stosunkowo mało ucierpiało, a dzisiaj **domaga się tylko kredytów i pomocy na dalszą rozbudowę.** Delegat „Odbudowy“ i referent tych spraw inż. **Nowicki,** dokłada starań, by kwestję budowy domów wprowadzić na realne tory, lecz małe kredyty w wielu wypadkach **uniemożliwiają realizację planów.**

Podczas naszego przejazdu przez powiat Czortkowski, obserwowaliśmy w wielu punktach

piękne urodzaje.

Żniwa w całej pełni, żyto dochodzi 1.60 m. wysokości. Rok ubiegły zaznaczył się **nędzą i biedą wśród chłopów,** którzy przyciśnięci podatkami, odetchnęli dopiero obecnie, kiedy już zaświtała pełna nadzieja, że zbiory tegoroczne osiągną najwyższy poziom.

Widząc energję i **zapał pracy u kierujących osób w Czortkowie,** musimy zaapelować do wszystkich czynników, by ułatwiły rozbudowę miasta, przedewszystkiem przez przyłączenie do Czortkowa Starego Czortkowa i Wygnanki, oraz aby ułatwiły

budowę seminarjum i gimnazjum

na gruntach miejskich. Mamy nadzieję, **że Bank Gospodarstwa Krajowego pójdzie też na rękę gminie Czortkowskiej, przez udzielenie stosownych kredytów.**

Zaproszona przez zarząd miasta Delegacja „Gazety Porannej“ **wzięła udział w śniadaniu,** urządzonem w „Sokole“. Komisarz miasta p. **Jakubowski** w pięknem przemówieniu **podniósł znaczenie objazdu kresów, przez Delegację „Gazety Porannej“** i przedstawił obraz stosunków lokalnych i zakres pracy, która **musi być dokonana przez tamtejsze społeczeństwo.** W „Sokole“ mieliśmy sposobność zetknąć się z przedstawicielami ludności i przypatrzeć się codziennemu życiu mieszkańców, wśród których obecnie znaczny procent stanowi wojsko.

Gospodę kasyna **prowadzi ku ogólnemu zadowoleniu** były urzędnik starostwa p. **Panowski.**

Opuszczając Czortków, zwiedziliśmy jeszcze w towarzystwie starosty **Rudnickiego** burmistrza **Jakubowskiego** i komisarza **Potysa,**

ruiny zamku,

gdzie kierownik działu ilustracyjnego „Gazety Porannej“, dokonał szeregu zdjęć.

Drogą na Białobożnicę, Dżuryn, Trybuchowce, dojechaliśmy późnym wieczorem

do Buczacza.

Buczacz stanowi dzisiaj **typ brudnego, opuszczonego miasteczka.** Już sam gościniec rządowy, prowadzący z Czortkowa do Buczacza okropnym swym stanem **nastraja nieprzychylnie,** wywołując smutne refleksje na temat administracji, która nie mogła, czy **nie potrafiła, przyprowadzić** szosę do należytego porządku. Na ten fakt, zwracamy uwagę lwowskiej okręgowej dyrekcji robót publicznych we Lwowie i pana ministra **Rybczyńskiego, by kazał wyjaśnić przyczynę różnicy między stanem dróg w innych powiatach, gdzie drogi są doskonale utrzymane i konserwowane.**

Słusznie oświadczył nam jeden z najpoważniejszych obywateli Buczacza, że **stan dróg zależny jest nietylko od funduszów przeznaczoncyh na ten cel, ale także od urzędnika technicznego, który ma je w swojej opiece.**

Wjeżdżając do Buczacza **widać tak jak tam na gościńcu, tak i tu w mieście brak tej ręki, która mocno kieruje i nie dopuszcza do dewastacji. Zgraja włóczących się bez zajęcia**

podejrzanych wyrostków,

czepia się naszego samochodu, biegnąc z dzikim wrzaskiem, **roztrąca przechodniów,** a na długiej przestrzeni, którą jedziemy **nie widać nawet posterunkowego, któryby utrzymywał porządek i dawał ochronę mieszkańcom.**

Zajechawszy **przed gmach starostwa, gdzie głucho i pusto, jedziemy do komendy policji powiatowej, zamkniętej na cztery spusty, tak jakby tych, w których ręku leży**

bezpieczeństwo miasta i powiatu, nie obchodziło to wcale.

— Czy władze wyjechały z miasta — pytamy napotkanego obywatela, pragnąc stwierdzić, co jest przyczyną **dotąd w żadnem miasteczku nie napotkanego sposobu urzędowania władz bezpieczeństwa.**

Z poważnych ust słyszymy

skargi i narzekania na wszystko i na wszystkich.

Buczacz okropnie zniszczony, spalony, zbombardowany w czasie wojny, **wymaga naprawdę energicznych i troskliwych o dobro publiczne ludzi,** aby podali rękę społeczeństwu miejscowemu i zachęcili do pracy. **Miasto nie odbudowuje się wcale.**

— Nie wolno budować — mówi nasz informator, bo opracowują coraz to nowe plany regulacyjne, oglądają się na konserwatora, **a tymczasem istnieje grupa ludzi, która pragnie tanio wykupić grunta w mieście, by potem drogo je sprzedać.**

Komisarz miasta p. **Prusak,** jakby nie widział co się dzieje, nie pozwala budować, a proteguje

brud i niechlujstwo przy starym ratuszu,

który obsiedli dookoła kramikarze, **szpe-**

Okradzenie japońskiego lekarza.

Monachium w lipcu.

(B) Do Monachjum przybył przed kilku miesiącami japoński lekarz

dr. Shingo Abe,

który opuścił swą ojczyznę, celem uzupełnienia studjów medycznych. Egzotyczny gość zamieszkał w Hotelu „Zenith“.

Widocznie jednak studja zawodowe nie zamykały mu jednak oczu na

inne strony

życia wielkomiejskiego, bo zapoznał się w kawiarni z przystojną Berlinką, **Karoliną Kunesch** i zawiązał z nią stosunek intymny.

Rychło jednak przekonał się, że trzeba być w Niemczech ostrożnym w lokowaniu swych uczuć miłosnych. Berlinka wypłatała mu bowiem **niemiłego figla.**

Pewnego wieczora, gdy Japończyk z swoją wybraną powrócił z teatru do hotelu, zauważył z przerażeniem, że został **doszczętnie okradziony.** Również panna Kunesch nie posiadała się z „oburzenia“ i „rozpaczy“.

W toku dochodzeń policyjnych okazało się jednak, że kradzież dokonał niejaki **Johann Kern,** będący **kochankiem Berlinki i pozostający z nią w zmowie.**

Kerna i Kuneschównę oddano do aresztów policyjnych, zaś rozczarowany Japończyk rozmyśla smętnie o swoim **zawodzie miłosnym...**

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 3. sierpnia 1925

TADEUSZ ZUBRZYCKI.

Obchód pierwszej rocznicy stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego

we Lwowie w dniu 31. lipca 1848.

Dzień 31. lipca 1847 r. był dniem największej hańby dla ówczesnej biurokracji lwowskiej. Nigdy może sprawiedliwość ludzka do tego stopnia nie rozminęła się ze swem powołaniem, jak wydając wyrok zagłady na Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.

Stracono obu na szubienicach, w nadziei, że okryje to ich nazwiska powszechną wzgardą. Przeliczyli się, jednakże biurokraci austrjaccy.

Już następny rok 1848, rok „wiosny ludów“, obalił gmach potęgi metternichowskiej. W dniu 13. marca tegoż roku Metternich musiał opuścić Wiedeń, zaś dnia następnego rozlepione plakaty ogłosiły równocześnie z jego dymisją, wolność prasy, zniesienie cenzury i formację gwardji narodowej.

Rada Narodowa objęła niejako rządy nad krajem, który odetchnął po długich latach niewoli. Po ulicach Lwowa przewijały się barwne mundury gwardji narodowej, przybywali z powrotem wychodźcy oraz skazańcy z Kufsteinu i Spielbergu.

W tym pamiętnym roku 1848 nie zapomniano o obu straconych patrjotach. Postanowiono uczcić pamięć Teofila Wiśniowskiego i towarzysza jego męczeństwa Józefa Kapuścińskiego. Inicjatywę ku temu dała Rada Narodowa.

Uroczystość rozpoczęło przemówienie Józefa Dzierżkowskiego, wygłoszone na publicznem posiedzeniu Rady Narodowej w przededniu rocznicy.

Właściwa uroczystość odbyła się nazajutrz. We wszystkich kościołach lwowskich odprawiały się żałobne nabożeństwa. Główne nabożeństwo odbyło się w kościele O. O. Dominikanów. Panie zbierały w czasie nabożeństwa datki na rzecz pomnika dla straconych, gwardja narodowa pełniła straż honorową. Kazanie wygłosił ks. Roman Zubrzycki, wziąwszy za treść słowa eklezjasty: „Ciała ich pogrzebione, lecz słowa ich żyją w pokoleniach“. W podniosłej mowie i pełnej namaszczenia skreślił żywot i zgon obu męczenników. Natchnionemi słowy wzywał do zgody Polaków i Rusinów, za których wspólną sprawę położyli głowy obaj skazańcy.

„Bracia niewoli! — wołał ks. Zubrzycki. — czyliż wolnymi być nie potrafimy?!..“

Na pamiątkę obchodu miano wmurować w ścianę kościelną tablicę z odpowiednim napisem, projekt ten jednakże nie przyszedł do skutku.

Wszystkie sklepy i pracownie były przez cały dzień zamknięte, władze wojskowe zabroniły żołnierzom austrjackim pokazywać się na ulicach, cały garnizon skonsygnowano w koszarach.

W dniu tym zdarzył się dziwny wypadek. Austrjacki podpułkownik Gizzi, nieprzejednany wróg Polaków, który przed rokiem ekskortował skazańców na Górę Stracenia i chlubił się tem niejednokrotnie, odebrał sobie życie w koszarach wystrzałem z pistoletu. Opowiadano sobie, że Gizzi, na kilka godzin przed samobójstwem usiłował podburzyć żołnierzy przeciwko ludności i uważano powszechnie, że dotknęła go kara boża,

Góra Stracenia otoczoną była przez piesze i konne oddziały gwardji narodowej, zmieniające się co dwie godziny. Tysiące ludzi płynę-

cąc okrutnie środek miasta, budami i budkami.

Piszemy umyślnie te gorzkie słowa, pod adresem władz miejskich i rządowych i **reprodukujemy wiernie nastrój ludności,** by wyrwać miasto z apatji, spowodować

rewizję gospodarki

na wszystkich polach i wykonując życzenie ludności, **prosić p. Wojewodę tarnopolskiego, by zechciał wprowadzić już teraz w czyn, te wszystkie swoje zarządzenia, które trzyma w pogotowiu dla przeprowadzenia radykalnych zmian. Czas już najwyższy!**

Opuszczamy Buczacz, kierując się na

Monasterzyska.

Znów w okropnym stanie gościniec, znów te same dziury, które znaczą drogę do Buczacza od wschodu. Wśród ostrożnej i długiej jazdy dobijamy do Monasterzysk. **Nowe, białe budynki, zwracają uwagę świeżością i dopiero co ukończoną odbudowę.** To wielka fabryka tytoniu w Monasterzyskach. Dyrektor fabryki p. **Maftyniuk,** nasz dobry znajomy, jako dyrektor fabryki winnickiej, udziela wyjaśnień. W r. 1922 kompleks budynków fabryki monasterzyskiej, rozbitej w gruzy podczas wojny, zaczął remont i przebudowę. **Przed wojną pracowało 1100 robotników.** Obecnie generalna dyrekcja monopolu tytoniowego,

wznawia produkcję cygar,

tak że tempo pracy wzrastać będzie z każdym miesiącem. W Monasterzyskach i okolicy, **niema bezrobotnych,** raczej istnieje

brak robotników,

a nawet mali rolnicy, garną się do pracy. Zwiedzając będącą w ruchu fabrykę, widzimy wszędzie **niezwykły porządek i czystość,** z przestronnych sal bije troska o hygjenę, poznać od razu, po każdym szczególe, **że fabryką kieruje wytrawny fachowiec, troskliwy o wszystko, jak o swoją własność.** Nastrój wśród robotników znakomity, tempo pracy zadziwiające. Fabryka w Monasterzyskach **prowadzona jest na wielką skalę i przynosi rządowi olbrzymie dochody. Przed zimą będą wykończone nowe budynki, uruchomiony będzie żłóbek dla dzieci robotnic, pod zimę wzmoże się jeszcze bardziej fabrykacja tytoniu.**

W jednej z olbrzymich sal, gdzie pracuje kilkadziesiąt robotnic,

zwraca uwagę scena teatralna,

którą, jak nas objaśnił dyrektor Maftyniuk, jest obsługiwana przez robotników. W wolnych chwilach od zajęć robotnice i robotnicy **pod kierunkiem swego dyrektora przygotowują jednoaktówki,** odbywają próby i dają wreszcie przedstawienia. Warto zanotować nazwiska tych dzielnych pracowników, którzy po ciężkiej pracy dnia, mają jeszcze siły i ochotę urządzać przedstawienia i obchody.

Oto ich nazwiska: praktykant Barbaro, Helena Ćwirynko, Julja Hołowączuk, Bronisława Czupka, Stanisław Rudolf, Józef Kubicz, Mieczysław Kuhn, Michał Zajączkowski, Jan Własiewicz i Bernard Kędzielski.

Winszujemy serdecznie p. dyrektorowi jego pracy i zabiegów, **rozdajemy robotnikom specjalny numer „Gazety Porannej“** i zwiedzamy jeszcze budynki, których remont będzie ukończony jeszcze przed zimą. Roboty nadzoruje inżynier bud. **Zołotenko.**

St. Zachariasiewicz.

Sowiety zapadły na chorobę angielską.

Przemówienie Frunzego. — „Bezczelne napady“ polskie (!) na granicy następstwem polityki angielskiej. — Armja i flota czerwona powinny być gotowe do odparcia ciosu.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow. 1. sierpnia.

Z Moskwy nam donoszą: **Głównodowodzący armji czerwonej Frunze, w otoczeniu wyższych dygnitarzy wojskowych, dokonał generalnej lustracji licznych formacji wojskowych, zgromadzonych w tzw. „obozie październikowym“.** Wygłosił przy tej okazji dłuższe przemówienie, którego znaczną część poświęcił stosunkom z Polską.

Zaznaczywszy, że z inicjatywy Anglji, niemal cała prasa burżuazyjna prowadzi obecnie szaleńczą kampanję przeciw Sowietom, przygotowując w ten sposób podatny grunt dla bardziej stanowczych wystąpień antysowieckich, Frunze oświadcza, że nie pomyli się, gdy stwierdzi, iż „ostatnie wydarzenia na granicy sowiecko-polskiej, bezprzykładne w swej bezczelności, stoją w związku z wymienioną wyżej polityką „rządu angielskiego“ (?). W dalszym ciągu tow. Frunze oświadczył: W naszych stosunkach z Polską w ostatnim czasie zaznaczyła się wyraźna zmiana (odchylenie) na lepsze. Szereg głębokich interesów gospodarczych doprowadził do tego, że znaczna część polskich kierujących kół państwowych doszła do myśli o konieczności zmiany dotychczasowej polityki o jaskrawie wyraźnym charakterze antysowieckim. Oczywiście, że niektóre Koła polskie, pod naciskiem Anglji, prą do zerwania tych regulujących się stosunków oraz do ponownego ich zaostrzenia. Gdyby nie nasza twarda a stanowcza wykazowa linja polityczna (?), incydenty na granicy polskiej spowodowałyby konflikt zbrojny. Wymaga się od nas, niemało zimnej krwi, i wytrzymałości, aby spokojnie znieść takie rzeczy, jak nieustające ostrzeliwanie naszych strażnic pogranicznych, ciągłe zabójstwa pokojowo pracujących chłopów z pasa pogranicza (?) itd. Nie tracimy nadziei, że rząd polski nareszcie położy kres tym wystąpieniom („wybrykom“) prowokacyjnym, zaprowadzając porządek na swej granicy. Powinniśmy jednak być gotowi do komplikacji radykalnych (?!)

W końcu zaznaczył tow. Frunze, że „w centrum uwagi i trosk całego Związku sowieckiego stoi obecnie sprawa wytężonej pracy „w kierunku obrony państwa“, aby „armja czerwona oraz flota czerwona mogły odpowiedzieć na napad swym potężnym ciosem“ (?).

O postępowaniu dyscyplinarnem wobec urzędników państwowych.

Niesłuszny zarzut. — Postępowanie dyscyplinarne wprowadziła ustawa o państw. służbie cywilnej. — Nie powoduje ono zmniejszenia, ale zwiększa odpowiedzialność urzędników.

Lwów 2. sierpnia.

Otrzymujemy następujące pismo:

W nrze 29 „Myśli Narodowej“ z dnia 17 lipca br. zamieszczono artykuł p. posła St. Dobrzańskiego, w którym między innemi, autor twierdzi, że **„organizujący się świat urzędniczy umiał zapewnić sobie w Państwie bezkarność i niezależność“.** Z ewentualnemi ekstrawagancjami załatwia się sam, w rodzinie. **Przestępstwa służbowe urzędników nie dochodzą do prokuratury, nie przedostają się przez sito komisji dyscyplinarnych“.** Twierdzenie to powtórzył w Nrze 203 z dnia 26. lipca rb. „Gazety Warszawskiej“ p. Aleksander Świętochowski. Ponieważ **opinje te są niezgodne z istotnym stanem prawnym i faktycznym,** Zarząd Główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych uważa za wskazane wyjaśnić, co następuje:

1) Postępowanie dyscyplinarne wprowadziła ustawa o państwowej służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 21 Lcz. 164) w art. 67, który brzmi: „Urzędników, którzy naruszają obowiązki swego stanowiska i urzędu w służbie lub poza służbą przez zaniechanie lub zaniedbanie pociąga się, **niezależnie** od ich sądowej odpowiedzialności karnej lub cywilnej do odpowiedzialności dyscyplinarnej lub porządkowej, według przepisów ustawy niniejszej. Nadto art. 21 ustawy o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko funkcjonarjuszom państwowym z dn. 17 lutego 1922 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 21 poz. 165) postanawia: „Jeżeli naruszenie obowiązku służbowego ma cechy czynu karygodnego, zagrożonego powszechnemi ustawami karnemi, **władza lub komisja dyscyplinarna czyni doniesienie karne.** O ile doniesienie karne wystosowuje władza przełożona, **zawiadamia o tem równocześnie właściwą komisję dyscyplinarną“.**

Z powyższego wynika, że **nie „świat urzędniczy“ wprowadził postępowanie dyscyplinarne, ale Sejm, jako organ prawodawczy;**

i 2) Władze i komisje dyscyplinarne mają obowiązek doniesienia do właściwych organów o przekroczeniach przez urzędników ogólnie obowiązujących ustaw karnych i **postępowanie dyscyplinarne nie powoduje zmniejszania, ale przeciwnie zwiększa się odpowiedzialność urzędników,** ponieważ ustawy przewidują, **prócz** odpowiedzialności sądowej, **także** odpowiedzialność dyscyplinarną, przyczem **zakres przewinień służbowych urzędników jest większy, niż przestępstw, przewidywanych przez kodeks karny.**

Wszelkie przeto wnioski wspomnianych wyżej autorów, nie liczące się z cytowanemi przepisami o państwowej służbie cywilnej, są **z gruntu błędne i fałszywe.** O ile zaś autorom są znane **konkretne** fakty niestosowania przez władze postanowień cytowanych wyżej — należałoby je zbadać i wymienić. **Apriorystyczne twierdzenia i przypuszczenia nie prowadzą do wyjaśnienia sprawy i do poprawy stosunków,** o ile potrzeba takiej poprawy rzeczywiście istnieje.

ły ku miejscu kaźń, które zasypano stosami wieńców i kwiatów. Mów nie było — wszyscy modlili się w skupieniu duch.

Pomiędzy uczestników obchodu rozdawano wiersz Marcelego Dł., p. t. „Plac stracenia T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego“. **Na ich też cześć napisaną była kompozycja Krystyny Grottgerowej, matki Artura: „Marsz pogrzebowy na dzień 31. lipca.“ Wyszło wiele innych wierszy, jednakże policja skonfiskowała je.**

W dniu tym do późnej nocy silne patrole gwardji przeciągały przez ulice Lwowa pilnując porządku, który jednakże nie został naruszony. O godzinie 9-tej wieczorem miasto przybrało wygląd normalny.

Również na prowincji obchodzono rocznicę stracenia, jednakże wszędzie przyszło do zatargów z władzami austrjackiemi. W Sanoku musiano przerwać nabożeństwo z rozkazu starosty, który dopiero po długich pertraktacjach pozwolił je dokończyć. W Brodach miejscowy proboszcz postanowił przeszkodzić odprawieniu nabożeństwa za każdą cenę. W tym celu wyjechał z miasta, zamknąwszy ornaty i wszystkie żałobne przybory i powrócił dopiero dnia następnego. Poprzestano zatem na zwykłem nabożeństwie, w którem liczny udział wzięli miejscowi żydzi. Po mszy odśpiewano w kościele: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Wogóle cała Galicja, idąc za przykładem Lwowa, obchodziła uroczyście dzień 31. lipca, o ile na to stosunki pozwalały.

Po wielu latach nastąpiła inna era — potęga reakcji rozsypała się w gruzy. Hasła ofiarnych mężów, którzy życie położyli za wolność ojczyzny, znalazły posłuch nawet u tych, którzy w szale ro[z]pasania mniemali, że potrafią wabić w miljonach instynkt wolności.

Pożar z m u.

Paryż w lipcu.

Słynny zamek Randan, nieopodal Vichy, prześliczna budowla dawnych sięgająca czasów, **razem z zawartymi w nim zbiorami sztuki, zgorzał** przed kilku dniami.

Zamek wzniesiony został w początkach XVI w. na gruzach klasztoru Benedyktów, z którego to klasztoru zachowała się jeszcze część jedna, sięgająca XI wieku.

W r. 1828 siostra Ludwika Filipa, madame Adelharde zrestaurowała cały zamek.

Zamek przeistoczono potem w muzeum z cennemi pamiątkami po Burbonach i z bogatą galerją sztuki, w której to galerji dominowali Rigaul, Lanered, Ingres, Winterhalter i w. i. W innej znów galerji pomieszczono biusty i posągi wszystkich Burbonów. Pomieszczona tu była również bibljoteka Ludwika Filipa.

W zamku znajdował się ponadto jedyny w tym rodzaju zbiór koronek, wartości 7—8 miljonów franków.

Zachodzi **podejrzenie, że ogień został podłożony.**

—o—

Działalność dziennika „Le Messager Polonais“.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 sierpnia.

(B) W Warszawie (ulica Szpitalna l. 1) wychodzi od 1 stycznia b. r. dziennik, wydawany w języku francuskim p. t. **„Le Messager Polonais“.** Zadaniem tego pisma jest dostarczanie wiadomości o wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego i kulturalnego wszelkim instytucjom zagranicznym, które mają związek z Polską, jakoteż cudzoziemcom, przebywającym w Polsce. Pismo to dochodzi do polskich placówek zagranicznych, oraz do organizacyj przemysłowych, handlowych, bankowych, społecznych i t. p. za granicą.

Jakiż jest bilans działalności tej gazety, istniejącej dopiero pół roku? Opublikowała ona przeszło sto artykułów ,specjalnie dla niej napisanych przez najlepszych publicystów i polityków polskich i zagranicznych, będących stałymi jej współpracownikami.

W odcinku „Messager“ zamieszcza tłumaczenia najcelniejszych nowel polskich. Ponadto wydał on 5 dodatków specjalnych, poświęconych polskim sprawom gospodarczym i politycznym.

„Messager“ zamierza wydać w najbliższej przyszłości ilustrowany numer, poświęcony Wschodniej Małopolsce z uwzględnieniem mających się odbyć Targów Wschodnich. W numerze tym poszczególne miasta i powiaty będą mogły umieścić swe płatne opisy, analogicznie, jak to miało miejsce z wydanym przez „Messagera“ niedawno numerem „Pomorskim“

Miasta, które miałyby ochotę umieścić takie płatne opisy, będące ważnym środkiem reklamowym ze względu na Targi Wschodnie, mają się w tej sprawie zwrócić do Redakcji „Messagera“.

—o—

Najstarsze materje jedwabne.

Londyn, w lipcu.

W British Museum wystawił obecnie Sir Aurel Stein, znakomity badacz Azji centralnej ogromne swe zbiory, zdobyte w czasie trzech swych wypraw między 1913 a 1916 r. Zbiory są własnością rządu indyjskiego, przewiezione je zaś do Anglji celem zużytkowania ich naukowo, sfotografowania i odtworzenia artystycznego w wielkiem dziele Sir Aurela Steina pt. „Inermost Asia“ (Najwnętrzniejsza Azja).

Zbiory obejmują najstarsze znane dotychczas jedwabie, roboty lakowe i dzieła sztuki najróżniejszego rodzaju, nadzwyczaj bogate zbiory starochińskiej ceramiki i obrazy ścienne, jakie po przezwyciężeniu ogromnych trudności przeniesiono z wschodnio-chińskich świątyń, rozsypanych w ruiny, poprzez Himalaję do Delhi.

Obrazy ścienne jakoteż większą część starożytności religijnych wskazują na niedwuznaczny wpływ sztuki greckiej na sztukę chińską. Wpływ ten sięga aż do okolic, leżących nad górnemi brzegami rzek chińskich. Sir Aurel Stein znalazł w okolicy na północ od Lop-nor'u, która dziś jest beznadziejną pustynią piaszczystą, a która była z początkiem II stulecia najznaczniejszą drogą wojskową Chin, na której odbywał się handel chiński z zachodem, bardzo ciekawe resztki materji jedwabnych, ozdobione obrazkami figuralnemi, wykazującemi wyraźne ślady wpływów heleńskich na wyroby tekstylne Chińczyków. Znaleziono także materjały bawełniane, wytworzone na wzór grecki.

Te resztki materji, to najstarsze dokumenty tego rodzaju, jakie dotychczas udało się zdobyć archeologowi, świadczą zaś one o wysokim stopniu doskonałości, jaki przemysł tekstylny chiński osiągnął już w pierwszym conajmniej wieku po narodzeniu Chrystusa.

Sir Aurel Stein śledził w czasie swej drugiej podróży kordon graniczny, jaki Chińczycy utworzyli w pierwszym stuleciu naszej ery celem ochrony swego handlu przeciwko nomadom i natrafił na ślady licznych ruin twierdz granicznych chińskich. Pod rumowiskami znajdywano niejednokrotnie przedmioty codziennego użytku, broń, dokumenty wojskowe, pisane na drzewie, liczące conajmniej dwa tysiące lat, chińskie manuskrypty w liczbie ponad 500 i t. p.

Murzyn — genjalnym aktorem,

Wystąpi niedawno w Londynie.

Nowy Jork, w sierpniu.

(B) W Londynie odbędzie się w najbliższym czasie premjera tragedji Eugenjusza O'Neill'a: **„Cesarz Jones“.** Autorem tej sztuki, granej z dużem powodzeniem w Ameryce i na niektórych scenach Europy, jest

murzyn.

Popełniwszy morderstwa ucieka czarny bohater na jedną z wysp Oceanu Indyjskiego i zakłada tam **udzielne państwo.** Wyrzuty sumienia dręczą go jednak ciągle i stają się przyczyną

katastrofy.

W Nowym Jorku, gdzie niegdyś odbyło się **pierwsze** wogóle przedstawienie tragedji O'Neill'a, rolę tytułową kreował prawdziwy murzyn

Charles S. Gilpin,

jeden z najwybitniejszych tragików świata.

Także w Londynie ma grać Gilpin cesarza Jonesa. Sprawa jednak napotyka na **pewne trudności,** ponieważ Gilpin zabobonnie lęka się wszelkiej dłuższej podróży, zwłaszcza sięgającej **poza Ocean.** Prawdopodobnie jednak da się murzyn nakłonić, a ponieważ planuje on w razie wyjazdu tournee artystyczne po większych miastach starego świata — będzie mogła Europa go poznać i sprawdzić, czy

niebywały entuzjazm,

jakim cieszą się występy Gilpina w Ameryce, jest istotnie zasłużony.

Miarą powodzenia Gilpina w Ameryce jest fakt, iż mimo **bojkotu** stosowanego tam bezwzględnie przeciwko ludziom, przynależnym do rasy czarnych — przyjęto znakomitego murzyna do słynnego nowojorskiego

klubu artystów.

Sława Gilpina wywrze prawdopodobnie wpływ na położenie jego upośledzonych współbraci, których dola w Ameryce jest prawdziwie opłakana.

Epilog tajemniczej zbrodni z przed pięciu lat.

Sprawcami — dwaj apasze „Atleta“ i „Krzywonos“.

Marsylja w lipcu.

(B) Dopiero przed kilku dniami udało się definitywnie rozwiązać **zagadkę tajemniczej zbrodni,** dokonanej w Marsylji — zbrodni, która sensacyjnemi szczegółami **zaintrygowała wysoce swego czasu publiczność francuską.**

Mianowicie 24 sierpnia 1920 spacerowała na dworcu Saint-Charles w Marsylji młoda i piękna, dama z demi-mondu.

Simona Marchand.

Była ona w kosztownej toalecie, oraz obwieszona drogocennemi klejnotami. Wspaniałe te klejnoty wpadły w oko

dwom apaszom,

szukającym na dworcu łatwego zarobku — Albertowi Polge i Aleksandrowi Contien. W kole „bliższych“ znajomych nazywano obu złoczyńców krótko: **„Atleta“ i „Krzywonosem“.**

Oba niebieskie ptaszki zbliżyły się do pięknej Marsyljiki, zawiązały z nią rozmowę i ofiarowały się **odprowadzić ją do domu.** Wspólnie z Simoną mieszkała mała tancerka kabaretowa, **Yvonne Schmidt.** Utworzyły się dwie pary i wesoła zabawa przy kieliszkach tryskającego szampana przeciągnęła się do późnej nocy. Wreszcie

udano się na spoczynek.

Gdy mała tancerka, zmęczona zabawą i upojona winem, zasnęła, jeden z apaszów „Krzywonos“ **zadusił** ją tak, że nie wydała nawet okrzyku, poczem obrabował ją z kosztowności.

Drugi złoczyńca „atleta“ przygotował się już do tego, aby podobny los zgotować Simone, gdy ta nagle się ocknęła i

jakimś instynktem

zorjentowawszy się w sytuacji, oświadczyła apaszowi, że czuje się źle, wyjdzie zatem na chwilę, ale zaraz powróci. Wymknąwszy się, zamknęła się dziewczyna w przyległym pokoju, poczem **narobiła krzyku.**

Złoczyńcy nastraszeni, uciekli z łupem. Mimo długotrwałych poszukiwań policja nie mogła ich znaleść. Dopiero jakiś

anonimowy list

oznaczył ich jako sprawców zbrodni i wskazał miejsce ich zamieszkania.

„Krzywonosa“ skazano na śmierć, „Atletę“ na dożywotnie więzienie.

—o—

KRONIKA

Teatr Wielki począwszy od dnia wczorajszego, soboty 1. sierpnia jest nieczynny do piątku przyszłego tygodnia, ze względu na przeprowadzony wewnątrz gmachu częściowy a niezbędny remont. W sobotę, d. 8. sierpnia, rozpocznie gościnne występy, znakomity artysta scen warszawskich, wielki ulubieniec tamtejszej publiczności teatralnej p. Kazimierz Junosza-Stępowski, który wystąpi w swych najświetniejszych kreacjach w sztukach „Jastrząb“, oraz „Ósma żona Sinobrodego“ i w nieznanej na naszej scenie sztuce „Wieki Baryton“.

Wstęp na „Salon Letni“ Sztuki Polskiej, wobec znacznie wzmożonej frekwencji, obniżony został na stałe do końca trwania wystawy: osoby dorosłe płacą 50 gr., akademicy 25 gr., młodzież szkolna 15 gr. Wystawa potrwa jeszcze tylko krótki czas. Zarząd Tow. P. S. P. poleca wszystkim, których malarstwo i rzeźba interesują, aby przy sposobności miłego spaceru na plac Targów Wschodnich zwiedzili Pałac Sztuki, gdzie mieści się ta wystawa, dająca przegląd dzisiejszych kierunków sztuki plastycznej.

W NIEZAPOMNIANĄ ROCZNICĘ.

Otrzymujemy nast. odezwę:

Rodacy!

Staraniem Związku Strzeleckiego Obwód Lwów-Miasto odbędzie się dziś 2. sierpnia 1925 r. o godz. 7.30 wieczorem w Teatrze Wielkim Uroczysty Wieczór Strzelecki ku uczczeniu jedenastej rocznicy wymarszu strzelców w pole.

W dniu tym święcić będziemy jedenastą rocznicę dnia, w którym kompanja strzelecka z nakazu Wodza Józefa Piłsudskiego wkroczyła na teren Królestwa, obalając nienawistne całym pokoleniom polskim słupy graniczne i niosąc na ostrzach swych bagnetów hasło wyzwolenia Ojczyzny z wiekowej niewoli.

Od powstania w r. 1863, poraz pierwszy zagrzmiała znów polowa pobudka i rozległa się polska komenda, porywając do boju z odwiecznym wrogiem zastępy najszlachetniejszej młodzieży.

Ziścił się polski sen o rycerskiej szpadzie i rozpoczęła się świetna blaskiem orężnej chwały, a tylu tragicznemi przejściami wypełniona epopeja Legjonowa.

A kiedy wreszcie zaświtała nam jutrzenka wolności Strzelec-Legjonista, zahartowany wieloletnim trudem żołnierskim stanął karnie w szeregi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, aby tworzyć żelazny zrąb armji polskiej.

Z uczuciem głębokiej wdzięczności i serdecznego wzruszenia wspomina przeto tych bohaterskich Żołnierzy Naród cały, a uczuciom tym w dniu Ich wielkiej rocznicy winien dać wyraz zwłaszcza Lwów, który w latach przedwojennych był kolebką ideji strzeleckiej, który później tysiącami swych najdzielniejszych synów zasilił Legjonowe brygady, a w krytycznych dniach ciężkiej walki o swą przynależność do odrodzonej Ojczyzny Legjonistom tak wiele miał do zawdzięczenia.

Za Komitet Obywatelski: Prezydjum Honorowe: Dr. Paweł Garapich mp. Wojewoda Lwowski, Mieczysław Linde mp. G. D., Józef Neumann mp. Prezydent Gm. Lwowa, Dr. Włodzimierz Sieradzki mp. Rektor Uniw. J. K., Dr. Karol Wątorek mp. Rektor Polit., Redaktor Bronisław Laskownicki mp., Poseł Hipolit Śliwiński mp.

Komitet wykonawczy: Dr. St. Dręgiewicz, Z. Degenstück, St. Czeszka, J. Blaike, J. Gąsiorowski, Profesor Dr. Olg. Górka, Dyr. Karol Grodki, Red. T. Heller. Prof. Dr. K. Hartleb, R. Hierowski, Wł. Hrabin, N. Konopiński, Red. M. Karniol, M. Kąkolowski, Dyr. M. Lityński, N. Getter, J. Lisiewicz, Red. W. Lassota, F. Lorber, T. Mychal, Dr. N. Mozołowski, Dyr. Jan Niemiec, Dr. W. Nacher, Prof. K. Reiss, J. Rzepecki, M. Rzepecki, H. Salzmann, J. Sichler, Dr. N. Stroński, Red. Br. Skalak, J. Szczupaczyński, J. Wozaczyński, Z. Zygmuntowicz, K. Żelaszkiewicz.

Łaskawy współudział w Uroczystym Wieczorze przyrzekli: art. dram. i opery lwowskiej pp. Marja Gorczyńska, Erazma Kopaczyńska, Franciszka Platówna, Ro-[illegible]ewski Cyganik i Justian.

Chleb z masłem i szczoteczka do zębów zamiast 15 tysięcy złotych.

Dziwna metamorfoza w skórzanej teczce inkasenta Banku Hipotecznego.

Lwów, 2. sierpnia.

(v) Wczoraj w Banku Polskim przy ul. Mickiewicza zaszedł wypadek, pełen dziwnych i niezrozumiałych okoliczności, który w rezultacie przyprawił o stratę 15 tysięcy złotych Akc. Bank Hipoteczny we Lwowie.

O godz. 12 w południe podjął przy kasie Banku Polskiego **dla Akc. Banku Hipotecznego inkasent tego Banku, Józef Zawiski, kwotę 15 tysięcy złotych** i po pokwitowaniu odbioru **włożył** pieniądze do skórzanej teczki, w której zwykle pieniądze chował.

Przy okienku kasy nie było w owym momencie nikogo. Zawiski z niewytłómaczonych dotychczas przyczyn pozostawił teczkę z pieniądzmi na parapecie i **odszedł na chwilę do publiskiego telefonu.** Rozmowa telefoniczna trwała bardzo krótko. Zawiski powrócił do kasy, zabrał leżącą na tem samem miejscu teczkę i poszedł do Banku Hipotecznego.

Jakież było zdumienie urzędnika Banku odbierającego od Zawiskiego pieniądze, gdy otwarto torbę, aby wyjąć z niej zainkasowane 15 tysięcy złotych. **W teczce zamiast banknotów ujrzano kawałek chleba z masłem, owinięty w gazetę i nową szczoteczkę do zębów.**

W biurze Banku Hipotecznego powstało zamieszanie. W pierwszej chwili wobec zaufania, jakiem darzono od długiego czasu inkasenta Zawiskiego, **nie dopuszczano nawet myśli jakiegoś nadużycia.** Dyrekcja Banku uwiadomiła jednak Ekspozyturę Policji śledczej, która rozpatrzywszy przedstawione jej szczegóły zagadkowej sprawy postanowiła aresztować Zawiskiego.

Dochodzenia policyjne wykażą niewątpliwie czy mamy tu do czynienia ze zbrodniczą lekkomyślnością, czy też ze zbrodnią sprzeniewierzenia.

Narzeczony, który spadł z nieba.

Nowy Jork, w lipcu.

(B) W małem miasteczku amerykańskiem Hammonton odbył się niedawno ślub panny Wirginji Ireland z kapitanem-lotnikiem Donaldem Herne. Państwo młodzi poznali się

w szczególny sposób.

Oto panna Ireland przechadzała się pewnego razu w pięknym ogrodzie, otaczającym zielonym pierścieniem jej dom rodzinny. Nagle usłyszała coraz się wzmagający

turkot aeroplanu.

Hałas rósł coraz bardziej, auto z rozmiarów owada, przybierało w szybkiem tempie kształty coraz większe. Słowem — **najwidoczniej spadało na ziemię...**

Panna przerażona, pomknęła ku domowi, wtem rozległ się

przerażający huk.

dziewczyna zamknęła oczy, a gdy je otworzyła, ujrzała w odległości kilku kroków zaledwie

szczątki rozbitego samolotu.

Opanowawszy pierwsze wrażenie, zauważyła w szczątkach roztrzaskanego samolotu

bezwładnie leżacego człowieka.

Panna zaczerpnąwszy wody z studni pobliskiej, ocuciła go, następnie zawołała służbę, która silnie potłuczonego i lekko zranionego przeniosła do wnętrza domu.

Odtąd upłynęło parę tygodni. Między rekonwalescentem a Amerykanką zaczęła się snuć

serdeczna idylla.

której rezultatem było, że panna Ireland dostała narzeczonego, który... spadł z nieba.

Jak Amerykanie poskramiają szał automobilowy.

Nowy Jork, w lipcu.

(B). Amerykański wymiar sprawiedliwości jest nieraz bardzo drastyczny w swych wyrokach. Ameryakński sędzia może sobie na to pozwolić, gdy może się **z względną swobodą odnosić do suchej litery prawa** i interpretować ją **w pewny indywidualny sposób.**

Podobny fakt oryginalnego wymiaru sprawiedliwości zaszedł przed kilku dniami w Los Angelos, w mieście, w którem **ruch automobilowy przybrał rozmiary prawie nieistniejące gdzieindziej.** Nic dziwnego, że mimo ostrych przepisów, normujących łokomocję automobilową, zdarzają się tam raz po raz rozmaite przekroczenia.

I tak stanęła przed paru dniami przed sądzią tamtejszym **młoda studentka** pod zarzutem **zbyt szybkiego tempa jazdy.** Sędzia mógł teraz winowajczynię **według litery prawa** ukarać **znaczną grzywną pieniężną.** Taka kara jest wprawdzie dotkliwa i przykra dla dotkniętego nią, ale zazwyczaj, wedle doświadczeń odnośnych, nie działa ani odstraszająco, ani wychowawczo.

Pomysłowy sędzia chwycił się tedy innego środka. Skazał studentkę na to, że ma **przypisać wszystkie istniejące dotąd przepisy, dotyczące jazdy automobilowej.** I to nie raz, lecz trzy razy. Takie „lekceważące“ potraktowanie studentki niby dzieciaka, musiało już podziałać na nią depremująco, a gdy się dalej zważy, że będzie ona musiała przepisać trzydzieści stronic drobniutkiego i gęstego druku, to należy przyznać rację sędziemu, iż jego kara wywrze z całą pewnością pożądany skutek i **że studentce raz na zawsze odechce się szybkiej autem.**

Tygodniowy nasz dodatek dla pań cieszy się specjalnymi względami niektórych urzędniczek pocztowych. Z prowincji otrzymujemy skargi, iż czwartkowe numery „Gazety Porannej“ dochodzą rąk adresatów... bez dodatku. W jednem z miast powiatowych Wschodniej Małopolski — na razie nie wyjawiamy jego nazwy — prenumerator otrzymał dotychczas dwa dodatki, inne zniknęły, jak kamfora, że zaś ekspedycja nasza załatwia swoje czynności bardzo sumiennie, domysł więc łatwy, gdzie szukać należy miłośników tego pożytecznego i ciekawego tygodnika. O ileby nasze ostrzeżenie nie odniosło skutku, postaramy się w dyrekcji poczt o wyjaśnienie sprawy. Że ono dla amatorów bezpłatnej lektury przyjemne nie będzie — nie wątpimy.

Zbiórka na kościół. Dnia 4. sierpnia odbędzie się zbiórka na budującą się kaplicę pod wezwaniem Św. Teresy od Dzieciątka Jezus — na mogile w Dytjatynie, w której spoczywają szczątki sławnych w walce z Budiennym. Uczcijmy tę wielką mogiłę — dając grosz ofiarny.

(v) **Straszny wypadek na budowie.** Wczoraj z niewyjaśnionych przyczyn upadł z rusztowania II. p. na budowie przy ul. Kochanowskiego robotnik budowlany Michał Piotr z Kleparowa. Wskutek upadku Michał ma złamany kręgosłup.

(v) **Zamach samobójczy.** Nieznana na razie z nazwiska kobieta, zam. przy ul. Kotlarskiej 6., wypiła w zamiarze samobójczym porcję kwasu solnego. Pogotowie ratunkowe przepłukało samobójczyni żołądek i odstawiło ją do szpitala.

(v) **Wypadek aeroplanowy.** Na lotnisku na polach Janowskich podczas lądowania uszkodził się aeroplan wojskowy. Pilot i porucz. Bert nie doznali okaleczenia.

Zgubiony portfel kolejarza Tomasza Słowika do odebrania w naszej redakcji.

(v) **Nożem przebity w bramie domu.** Pogotowie ratunkowe zabrało z bramy domu przy ul. św. Teresy 12. przebitego nożem Franciszka N. z Kleparowa. N. został ciężko raniony przez nieznanych sprawców. Odwieziono go do szpitala powszechnego.

(v) **Ze strychu** Jana Abronkiewicza, zam. przy ul. Piekarskiej skradziono bieliznę wartości 75 zł.

(v) **Wrzącym płynem** oblała w kłótni Tauba Ehrlichowa, zam. przy ul. Zborowskich 36., Szymona Halbersberga. Oparzonego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(v) **Halbą po głowie** dostał od przyjaciół 30-letni Jan Petrysiak, majster budowlany. Oblany krwią zgłosił się Petrysiak do V. Komisarjatu, który wezwał do ciężko rannego Stację ratunkową. Po opatrzeniu zawieziono Petrysiaka w groźnym stanie do szpitala.

(v) **Do szpitala powszechnego przywiezieni zostali:** Strarzecki Zaharko, lat 40, robotnik, zam. w Kamiennej górze, ze złamanym kręgosłupem wskutek przejechania; Rogusz Piotr, lat 36, zam. w Haczowie, pow. Brzozów, ze zranionem okiem; Litman Izak, lat 21, robotnik, zam. Źródlana 55., przebity nożem przez Feiwla Wojlicha; Wołoszyn Franciszek zraniony nożem w głowę i rękę.

(v) **Do aresztów policyjnych oddano:** Hozena Abrahama Weinigera, lat 40, Tomasza Swidora, lat 33, Zalera Pickera, lat 50, Srula Singera, lat 38, oraz 18 innych żebraków przytrzymanych w czasie obławy przez Komis. V. dnia 31. lipca.

PODZIĘKOWANIE.

W strasznym, a niespodziewanym ciosie, który mnie dotknął, spotkałam się we Lwowie z ogólnem współczuciem i pomocą. Złamana moralnie, nie mogę osobiście, jakbym tego pragnęła, podziękować wszystkim za okazanie mi w mojem nieszczęściu tyle serca, czynię to więc za pośrednictwem Szanownej Redakcji. Dziękuję przedewszystkiem JWPanu Prezydentowi Neumannowi za uwolnienie od taksy i obniżenie kosztów pogrzebu: JWPanu Prezesowi Dyrekcji Kolei Państwowych, Inż. Prachtel-Morawiańskiemu za ułatwienia poczynione w przewiezieniu zwłok; WPanom podinspektorowi Sawickiemu w Województwie, oraz szefowi policji śledczej Mitlenerowi za zajęcie się pogrzebem. Niech Im za wszystko Bóg zapłaci.

Janina Cechnowska.

Polska „Republika Dowbyszańska”.

Na granicy naszego Wołynia utworzyły Sowiety rejon polski. — Administracja, szkolnictwo, sądownictwo w polskim języku. — Rejon obejmuje 33 gminy polskie, osiedli 135, mieszkańców 41.000. — W okolicy Żytomierza utworzono polskie jednostki gminne.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Pogranicze sow., 1 sierpnia. Swego czasu, w korespondencji własnej z Żytomierza, doniosła „Gazeta Poranna“ (Nr. 4782) o nowej prowokacyjnej grze Sowjetów, które proklamowały utworzenie na pograniczu naszego Wołynia „rozległego rejonu polskiego“, czyli autonomicznej jednostki administracyjnej, rządzonej przez Polaków. Donieśliśmy również, że celem ścisłego „określenia granic“ nowej „republiki“, oraz dokładnego opracowania statutów i obowiązujących przepisów w „rejonie polskim“, wybrano aż 6 komisji przygotowawczych.

Jak obecnie dowiadujemy się z Żytomierza, wyznaczone przez zjazd komisje już zakończyły swą pracę, **a cały projekt utworzenia „rejonu“ został już zatwierdzony przez centralny rząd ukraiński w Charkowie.** Na posiedzeniu „centralno - administracyjnej komisji terytorjalnej“, odbytem z końcem lipca, uchwalono, że **„stolicą“ (centrum) rejonu polskiego jest wieś Dowbyszy (z liczną ludnością polską)! cały polski „rejon dowbyszański“ wchodzi w skład okręgu wołyńskiego.** (Obecnie, wedle najnowszego podziału terytorjalnego, nazwy gubernji zastąpiono „okręgami“). **Rejon obejmuje 33 gminy wiejskie** (z ogólną liczbą 136 osiedli), **z których 30 gmin — „czysto polskich“**, tj. zamieszkałych niemal wyłącznie przez Polaków, **dwie gminy „ukraińskie“** (z przewagą ludności ukraińskiej) oraz **jedna niemiecka.**

Ogólna liczba ludności nowoutworzonego rejonu **wynosi 41.000 osób, z pośród których ponad 30 tysięcy Polaków,** a około 11 tys. mieszkańców innych narodowości. Ponieważ w okręgu żytomierskim są jeszcze inne gminy polskie, lecz znacznie odległe od centrum polskiego, dowbyszańskiego, postanowiono nie przyłączać ich do „rejonu polskiego“, tworząc z nich polskie autonomiczne jednostki gminne.

Aparat administracyjny, szkolnictwo oraz sądownictwo rejonu będą — prawdopodobnie jak już donieśliśmy — w języku polskim.

Faktyczne wydzielenie „rejonu polskiego“ oraz wprowadzenie w życie „samorządu polskiego“ przewidziane jest jeszcze w ciągu sierpnia, a najpóźniej — września rb.

O prawdziwych celach tej najnowszej komedji a zarazem i prowokacji sow. (gdyż — jak zapowiedziana — „rejon polski“ powinien się stać wzorem dla przyszłej radjańskiej Polski“ (?) — pisaliśmy obszerniej w poprzedniej korespondencji.

Miasto ogrodowe.

Czesi dają nam dobry przykład. — Należy ci w tem naśladować.

Praga czeska w lipcu.

Projektowane przez kasy oszczędności w Pradze i na Winohradach miasto ogrodowe zbliża się ku urzeczywistnieniu. Miasteczko ma zająć pod bokiem stolicy 220 m. kwadr. Praga zakupiła ten teren, płacąc 15 kor. cz. za 1 metr kwadr. Na zakupionych gruntach stanie **przeszło 1500 domów,** każdy z ogrodem.

Kolonja urządzona będzie **wedle zasad samowystarczalności,** otrzyma więc własną targowicę, własną rzeźnię, piekarnię, szkoły, plac zabawowy, park i t. d. — Komunikację między ogrodowem miastem a stolicą utrzymywać będą tramwaje, autobusy, kolej lokalna i t. d.

Trzy typy domów będą budowane: domy złożone z pokoju i kuchni, dalej domy o pokoju, gabinecie i kuchni, wreszcie domy złożone każdy z 3 pokojów i kuchni. Cenę domu odpowiednio do typu obliczono na 36 do 70 tys. koron czes.

Zbyteczne wykazywać, jak korzystnie wpłynie zbudowanie owej kolonji na stosunki mieszkaniowe w Pradze.

—o—

Ze sportu.

SPARTA (PRAGA) POGOŃ 2 : 0 (1 : 0).

Wynik w stosunku 2 : 0 odzwierciadla różnicę poziomu drużyn, nie daje jednak obrazu prawdziwego przebiegu zawodów. Gra była przez cały czas otwarta, z czasową przewagą tak jednej jak i drugiej drużyny. Drużyna czeska wykazała doskonałą technikę, jakoteż umiejętność plasowania się. Mimo, iż Pogoń im pod tym względem znacznie ustępywała, nie odgrywała podrzędniejszej roli i gdyby nie brak energji, przeboju i celnych strzałów, to wynik nie wypadłby w stosunku zerowym.

Najsłabszą częścią Pogoni była znów lewa strona napadu. Zasadniczym błędem ataku Pogoni było uparte forsowanie gry trójkowej, które naturalnie przy takiej pomocy i tyłach przeciwnika z góry skazana była na niepowodzenie.

Wacek mając przed sobą Kadę, trzymał się bardzo dzielnie, błędem jego było, iż nie pamiętał o skrzydłach. Batsch miał możność wykazać swe walory techniczne, korzystał z tego częstokroć aż zanadto, zapuszczając się w przedługie driblingi, które kosztowały go wiele czasu, sił i energji, a efektywnego pożytku nie przynosiły. Trudne zadanie miał Słonecki z pilnującym go wzorowo Kolenatym.

W pomocy na szczególną wzmiankę zasłużył sobie Fichtel. Grał dzisiaj dobrze. Słabo spisali się boczni pomocnicy. Tak Hanke. jak i Gulicz grali bardzo miernie. Olearczyk w drugiej połowie spuchł. co da się usprawiedliwić brakiem trainingu. Doskonale, a przedewszystkiem mądrze grał Giebartowski.

Krytykę graczy i drużyny Sparty odkładamy na jutro.

Zawody dzisiejsze ucierpiały z powodu śliskiego terenu. Mimo spokojnego tempa gra była bardzo zajmująca i obfitowała w wiele ciekawych momentów. Pierwszą bramkę zdobyła Sparta dopiero w 36 min. przez Polacka, dzięki błędowi tyłów. Drugi punkt był dziełem Horejsa, który przejechał sam przez pół boiska i pięknym strzałem umiejscowił w 16 min. drugiej połowy piłkę w siatce. Pogoń nie wykorzystała kilku dogodnych sytuacji. Rogów 4 : 3 dla Sparty.

Sędzia p. Bader naogół dobry. **N. S.**

PRAGA—KRAKÓW 3 : 0 (1 : 0).

Kraków. (Tel. wł.) Kombinacja kapitana związkowego p. inż. Rosenstocka tym razem zupełnie zawiodła. Skład Krakowa identyczny z reprezentacją, jaka grała przeciw Budapesztowi, tym razem w zupełności nie dopisał. Przy systemie czeskim nie mogła się kombinacyjna gra drużyny Krakowa utrzymać, wstawienie graczy energicznych, przebojowych byłoby bardziej na miejscu.

Czesi mieli przez cały czas przewagę, która w pierwszej połowie nie uwydatniła się tak zdecydowanie, jak po pauzie. Były momenty, w których piłka wędrowała przez całe boisko, bez dotknięcia jej przez gracza Krakowa.

Pierwszą bramkę strzelił pr. łącznik Saverin. Druga bramka była dziełem Bejbla, który momentalnie wykorzystał błąd Kaczora i Gintla. Trzeci punkt był dziełem Gintla, od którego nogi odbiła się piłka, przechodząc obok Szuneca.

Drużyna krakowska nie stanęła na poziomie gry z Budapesztem. Bardzo dobry był Gintel. Czesi we wszystkich linjach dobrzy, wykazali piękną, wysoko stojącą grę.

*

OLD BOYS (Hasmonea) — PRASA.

Sensacją dzisiejszego przedpołudnia jest spotkanie „Starych Panów“ Hasmonei z młodymi patałachami Prasy. Nie ulega wątpliwości, iż amatorska gra obu drużyn przyczni się znacznie do wytworzenia pogodnej (czyt. wesołej) atmosfery na boisku Cytadeli. W szeregach Old Boyów znajdujemy zresztą nazwiska o szumnej przeszłości, natomiast zespół prasowy wykazuje młodzieńców, przed którymi stoi obiecująca przyszłość. Kto zwycięży, stare doświadczenie i rutyna, czy młoda impulsywność i zywiołowość, o tem przekonamy się za godzin kilka.

*

WARSZAWA — PRAGA.

Skład reprezentacyjnej drużyny Warszawy na niedzielne zawody piłki nożnej z repreznłacją Pragi Czeskiej został ustalony, jak następuje: Domański, Czajkowski i Bułanow II, Szenajch, Loth I i Wójcik, Tupalski, Grabowski, Łańko, Loth II i Krygier. Reprezentacja oparta jest na szkielecie Polonji, która dała 7 graczy. Legję reprezentują Wójcik i Łańko, Warszawiankę Domański i Szenajch. Skład ten uważać należy na najsilniejszy.

*

DZIESIĘCIOLECIE WARSZAWSKIEJ „POLONJI“.

Klub sportowy Polonja obchodzi w br. 10-letni jubileusz założenia klubu. Prócz przygotowanych wielkich sensacji piłkarskich, zarząd klubu organizuje w dniu 12. i 13. września wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem wszystkich klubów krajowych, oraz szeregu słynnych zawodników zagranicznych.

*

PIŁKA RĘCZNA.

Zawody w piłce recznej pomiędzy Pogonią a Drorem, odbędą się dziś o godz. 10 przedpoł. na boisku Pogoni.

MISTRZOSTWO POLSKI NA MOTOCYKLACH.

Łódź, 30. lipca. W drugiej połowie września, na szosie Krzywie-Błonie-Krzywie (200 klm.), odbędzie się po raz pierwszy w Polsce mistrzostwo państwowe na motocyklach. Organizacją zajmuje się S. S. Union z ramienia świeżo utworzonego Polskiego Związku Motocyklistóww Poznaniu.

*

WYJAZD POLSKICH KOLARZY DO AMSTERDAMU.

Na zawody o mistrzostwo świata, które odbędą się 15. i 16. sierpnia w Amsterdamie, wyjeżdża z ramienia PZTC. czterech zawodników (Szymczyk, Łazarski, Podgórski i Lange M.). Wyjazd nastąpi prawdopodobnie dnia 4. sierpnia.

*

POLSCY TENNISIŚCI WE FRANCJI.

Paryż, 30. lipca. Trwający od tygodnia turniej na plaży w Isle-Adam, zostanie ukończony w końcu bieżącego tygodnia. W turnieju tym biorą udział dwaj znani polscy tennisiści: Kleinadel i Czetwertyński, którzy odnieśli tam szereg sukcesów. Czetwertyński doszedł po półfinału w grze pojedynczej panów, a w grze mieszanej odpadł wraz z pną Danoet dopiero w półfinale, Kleinadel grał tylko w grze mieszanej (wraz z panną Vaussard) i odpadł w ćwierć finale. Czetwertyński pokonał dotychczas graczy tej miary, co Salvoton, Bandrier, Teiseter, Becardit, a ostatnio w ćwierćfinale Vieillarda.

*

O PUHAR DAVISA.

Zawody olimpijskie pomiędzy Australją a Kanadą odbędą się między 13.—15. sierpnia w Montreal. Zwycięzca stanie do gry rozstrzygającej z Francją.

*

TURNIEJ TENNISOWY W KRAKOWIE.

W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów tennisowych rozegrano następujące gry:

I. Gra pojedyncza panów: Wielowieyski (Warszawa) — Boczar (Kraków) 6 : 3; Kraszewski (Zakopane) — Olkusznik St. (Kraków) 6 : 0, 6 : 2; Marszewski (Warszawa) — Hand (Kraków) 6 : 1, 6 : 1; Zahał (Kraków) — Chyliński (Kraków) 2 : 6, 6 : 6, 6 : 3.

II. Gra pojedyncza panów z wyrównaniem („handicap“): Tilles (Kraków) — Kwiatkowski (Kraków) 6 : 5, 6 : 3; Wielowieyski — Nowina (Kraków) 3 : 6, 6 : 2, 6 : 3; Sembat — Komorowski (Kraków) 6 : 1, 6 : 3; Boczar — Sembat (Kraków) 4 : 6, 6 : 3, 6 3; Potuczek — Hand (Kraków) 6 : 4, 6 : 4; Prochowski — Ziembiński (Kraków) 6 : 3, 6 : 0; Zdanowicz — Lewakowski (Kraków) 6 : 2, 4 : 6, 6 : 2.

III. Gra pojedyncza pan: Boniecka — Landauowa (Kraków) 6 : 0, 6 : 1; Dubieńska — Wajdzianka (Kraków) 6 : 0, 6 : 0.

IV. Gra pojedyncza pan („handicap“): Wajdzianka — Pawlasowa (Kraków) 1 : 6, 6 : 5, 6 : 4; Korczyńska — Wachtlówna (Kraków) 6 : 3, 6 : 3.

V. Gra mieszana „mixed handicap“: Sławikowska-Prochowski Boniecka-Tyszkiewicz 6 : 2, 5 : 7, 6 : 4; Żychoniówna-Potuczek-Korczyńska-Boniecki 6 : 5, 6 : 4.

Najciekawszą dotychczas rozgrywką był mixed-double. Sławikowska - Prochowski (Cracovia) — Boniecka-Tyszkiewicz (AZS.). Prochowski zapowiada się na bardzo dobrego gracza doublowego. Mimo, że p. Boniecka górowała nad p. Sławikowską zarówno techniką, jak i taktyką gry, Prochowski umiał wyzyskać słabe zgranie się przeciwników i przechylić zwycięstwo na swoją korzyść. Niespodzianką dla było zwycięstwo w handicapie Wielowieyakiego z Warszawy nad Nowiną, widocznie w tym dniu niedysponowanym. W bardzo śmiałej grze wygrywa Wielowieyski 3 : 6, 6 : 2, 6 : 1.

Dalsze rozgrywki w Parku Krakowskim idą pełną parą i trwają od samego rana aż do późnego zmroku; budzą one tem większe zainteresowanie, iż zaczną w nich brać udział i siły zagraniczne, a nie wyłącznie krajowe, jak to miało miejsce w pierwszym dniu zawodów. Obok dotychczas zapowiadanych graczy zagranicznych, zapowiedział swój udział znakomity tennisista z Pragi Rodzianko, obok p. Gottlieba zapewne najsilniejszy gracz turnieju, którego dalsze dni przyniosą coraz ciekawsze spotkania.

*

Drugi dzień zawodów dał następujące wyniki:

I. Gra pojedyncza: Szwede - Aywes 6 : 0, 6 : 0; Drewnowski-Reben 6 : 2, 6 : 4; Wielowieyski-Markiewicz 6 : 3. 6 : 2; Nowina-Bincer 6 : 1, 6 : 3; Stolarow-Tyszkiewicz 6 : 2, 6 : 0; Marszewski - Hand 6 : 1, 6 : 1.

II. Gra podwójna panów: Kaden-Sembat — Chyliński-Rosner 5 : 7, 6 : 2, 6 : 2.

III. Gra pojedyncza pań: Dubieńska-Wajdzianka 6 : 0, 6 : 0; Boniecka-Landauowa 6 : 0, 6 : 1; Richterówna W.-Żychoniówna 6 : 1, 6 : 0.

IV. Gra podwójna pań i panów: Sławikowska-Prochowski — Pawlasowa-Chyliński 6 : 4, 6 : 2.

V. Gra pojedyncza panów z wyrównaniem: Boczar-Sembat 4 : 6, 6 : 3, 6 : 3; Rosner-Boniecka 4 : 6, 6 3, 7 : 5; Markiewicz-dr. Pawlas 6 : 4, 6 : 3; Prochowski-dr. Potuczek 4 : 6, 6 : 2, 6 : 3; Marszewski-Drewnowski 6 : 4, 6 : 1.

VI. Gra pojedyncza z wyrównaniem: Landauowa-Żychoniówna 4 : 6, 6 : 4, 6 : 3.

VII. Gra podwójna panów z wyrównaniem: Marszewski-Drewnowski — Frączkiewicz-Buner 6 : 1, 7 : 5.

Na szczególną uwagę zasługują gracze warszawscy. Zarówno p. Marszewski jak i Drewnowski znacznie podnieśli poziom swej gry od czasu ich ostatniego pobytu w Krakowie. Jednemu jak i drugiemu brak jednak różnorodności piłek i to na razie jest powodem, że nie można ich jeszcze zaliczyć do najwyższej klasy. W double'a stanowią bardzo dobrą parę, braki swoje uzupełniają wzajemnie.

*

Zawody pływackie o mistrzostwo okręgu krakowskiego — zorganizowane z polecenia Związku pływackiego przez sekcję pływacką Cracovii, miały bardzo interesujący przebieg. W zawodach tych Czaplicka (Cracovia) w 200 m. stylem klasycznym, poprawia rekord Polski o 12 sekund. Zawody ze względu na nieobesłanie ich przez zawodników górnośląskich, nie wzbudziły większego zainteresowania.

Życie gospodarcze.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 1. sierpnia. (Tel. G. P.) Paryż 24.45, Londyn 25.01, N. Jork 515, Belgja 23.75, Włochy 13.85, Holandja 206.75, Berlin 1.226, Wiedeń 72.45, Praga 15.27 i pół, Warszawa 96.50, Budapeszt 0724. Tendencja spokojna.

Obroty prywatne.

Wczoraj tendencja spokojna, kursa utrzymane. Obrót słaby i tylko w dolarach.

Dolary amerykańskie 5.28 — do 5.30— dolary kanadyjskie 5.16— do 5.18— korony czeskie 0.16— do 0.16·50 leje 0.02·50 do 0.02·75 franki francuskie 0.25— do 0.25·50 franki szwajcarskie 1.02— do 1.03— funty szterlingi 25.90— do 26.00— niem. marki nowe 0.00— do 0.00—.

ZŁOTO. 20 koron 22.00— do 22.10— 20 franków 19.80.— do 20.00— 20 marek 24.90— do 25.00— 10 rubli 27.50— do 27·60—

SREBRO. Korona austr. 0.44·50 do 0.45·00 5 koron austr. 2.34— do 2.38— floren austr. 1.20— do 1.22— rubel 1.92— do 1.92— kopiejki za rubel 0·86— do 0·88—.

OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie

„**MATURA**“, Łyczakowska 47, otwiera nowy rok szkolny pierwszego września. Kursa obejmują maturę gimnazjalną, seminarjalną, odziały z sześciu i czterech klas gimnazjalnych. Przyjmuje się uczniów do poprawek do 5. września. — Zgłoszenia od 10—1 i 3—7. 4059

SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIE Koedukacyjne Polskiej Macierzy Szkolnej w Bodzentynie, pow. Kieleckiego, poszukuje nauczycieli do:

1. Języka polskiego i historji;
2. Rysunków i robót ręcznych;
3. Śpiewu i muzyki.

Od p. 1, wymagane pełne kwalifikacje do nauczania w państwowych szkołach średnich, od p. 2 i 3, jako minimum, ukończony z danej grupy Wyższy Kurs dla nauczycieli szkół powszechnych.

Uposażenie o 20 prc. wyższe od norm, stosowanych w państwowych szkołach średnich, nadto w naturze opał i mieszkanie.

Nauczyciel do języka polskiego i historji nominalnie otrzymałby z Kuratorjum przydział do Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Kielcach. 4063

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja.

WIECZORNY KURS KROJU i szycia krawieczyzny damskiej oraz bieliźniarstwa Heleny Pietraszewskiej, Lwów, ul. Pańska l. 14. Instytut Naukowy Ecole Reforme rozpoczyna się d. 15. sierpnia 1925. Wpisy codziennie od godz. 11-tej do 1-szej w południe. 3949-10

Posady i prace

POSZUKUJE kucharza, kawalera, bardzo dobrze gotującego od zaraz. Odpisy świadectw. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. Roman Czaykowski, Kamionka Wołoska. 4043-3

ODSPRZEDAWCY lub dzierżawcy za kaucją do kiosków pocztowych z koncesją tytoniową we Lwoie i na prowincji poszukiwani. Zgłoszenia: Księgarnia Pocztowa „Lot“, Lwów, Mikołaja 23. 4066

Mieszkania, lokale, sklepy

POSZUKUJĘ 5-pokojowego mieszkania niedaleko śródmieścia, nie wyżej pierwszego piętra. Warunki według umowy. Administracja dla Dra H. N. 4026-2

ZNANE letnisko Topolnica obok Spasa poleca na sierpień pokoje wraz z pierwszorzędnem utrzymaniem. Las, rzeka, poczta stacja w miejscu. Zgłoszenia Strzyłki, Topolnica, Pensjonat Irena.

W ŚRÓDMIEŚCIU wynajmę pokój od 15. września, wraz z pierwszorzędnem utrzymaniem, centralne ogrzewanie, łazienka, lift. Zgłoszenia do administracji „Tylko dla zamożnych“.

ŻONA wyższego urzędnika wezmie od 1. września 2 panienki albo dwóch studentów na stancję, zapewniając opiekę rodzicielską. Fortepian i łazienka do dyspozycji. Zgłoszenia do Administracji pod „Matka“.

POMIESZKANIE 6-pokojowe, na biuro, nadające się również do podziału na 2 lub 3 lokale biurowe do wynajęcia. Zgłoszenia: Lot — Hurtownia Pism, Krzywa 17. 4066

Kupno, sprzedaż, zamiana

KUPIĘ sad owocowy we Lwowie. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Gazety Porannej“ dla Sadownika. 4047

KUPUJEMY, sprzedajemy fabryki, sklepy, domy, wille, place, majątki ziemskie szybko i na dogodnych warunkach. Organizujemy spółki akcyjne, firmowe z ogr. odpowiedz. i inne pod kierunkiem pierwszorzędnych ekonomistów i prawników. „Warszawski Dom Zleceń“, Hoża 39. m. 18. Wytnij ogłoszenie i zachowaj. 3935

Zgubiono, znaleziono

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową Nr. 636, wydaną przez P. K. U. Rawa Ruska dla Gerszona Bindera, rocznik 1901. z Krystynopola. 4046

Rozmaite

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY poszukuje lekarza-dentysty(ki) do spółki. Łask. zgłoszenia przyjmuje Wein i Bily, skład materjałów dentystycznych, pasaż Mikolascha. 4028

PRZETARG.

Kierownictwo Rej. Inż. i Sap. ogłasza przetarg na remont trzech studzien w koszarach w Kamionce Strumiłowej.

Otwarcie ofert 4. sierpnia, godz. 9.

Bliższych informacji udziela Referent budowlany Kier. Rej. Inż. i Sap. Lwów, Wałowa 16, III p., od 11—13-tej. 4062

L. rej. 3185/bud./25.

WYJAZD DO WARSZAWY ZBYTECZNY. Za nadesłaniem zł. 5.— udzielamy wyczerpujących informacji o stanie spraw w Ministerstwach, wszelkich Instytucjach Państwowych, samorządowych, prywatnych oraz wszelkich informacji z dziedziny przemysłu, handlu, rolnictwa i finansów. Warszawski Dom Zleceń, Hoża 39. m. 18. tel. 245—70. 3933

WAŻNE dla przemysłowców i kupców. Windykujemy szybko i tanio w obrębie Warszawy należności z protestowanych weksli i tytułów wykonawczych. Windykacja pod kierunkiem wytrawnych prawników i specjalnego aparatu windykacyjnego. — Polecamy uwadze prowincji. Warszawski Dom Zleceń, Hoża 39. m. 18. telef. 245—70. 3934

OGŁOSZENIE.

Zarząd Gminny Chodorowa (wsch. Małopolska) podaje niniejszem do wiadomości ogółu, że z dniem pierwszego września b. r. szkolnego otwiera pierwsze w Polsce „Chodorowskie Zakłady Naukowe Ogólnokształcące i Zawodowe". Do współpracy zostały zaangażowane najwybitniejsze siły: Profesorowie i instruktorowie.

Czynne są dwa działy zawodowe: mechaniczny i budowlany dla chłopców, zaś dla dziewcząt krawiecki i koszykarski.

Bliższe szczegóły programu oraz warunki wysyła Urząd Gminny w Chodorowie. 4016

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 18 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 80 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 286 zł. pol, cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł 5 50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Odpow. red.: JERZY KONARSKI